KAROL GRYCZ-ŚMIŁOWSKI



a



KWARTALNIK „WOLNA MYSL RELIGIJNA“

KRAKÓW ROK III. Nr. 12.

CENA 1 Zł.

OD REDAKCJI.

Zeszyt obecny jest mniejszy o jeden arkusz, ponieważ poprzedni był o jeden arkusz większy niż zwykle, powstały zaś poważniejszy niedobór nie pozwala nam na większe wydatki.

Ze względu na wspomniany niedobór **bardzo usilnie prosimy o wyrównanie należności**; na przekazach na odwrocie figuruje kwota zaległości.

Od nowego roku WMR wychodzić będzie już jako miesięcznik, oczywiście w mniejszej objętości. Abonament pozostaje niezmieniony — 4 zł. Usilnie prosimy o energiczną propagandę WMR! Żadna reklama tyle nie pomaga, co działanie od człowieka do człowieka! Niech każdy obierze sobie przynajmniej jednego znajomego, aby go pozyskać dla WMR a stanie się ona już samodzielną finansowo! Potąd nią jeszcze niestety nie jest. Zamożniejszych uprzejmie prosimy o łaskawe dary, bo wielu otrzymuje zniżki, niechże to wyrównają zamożniejsi!

Dary przesłali: Ks. Maliarik ze Słowaczyzny 200 Kcz., mec. Świątkowski z Warszawy 16 zł., p. Kozłowa z Cieszyna 10 zł., p. Kowalowa ze St. Bielska 5 zł., major Bulowski z Bielska 15 zł., p. Krzyżanek, Mościce 10 zł. Większa akcja, jaką rozpoczynamy, będzie wymagała zwiększonych wydatków a administracja rozporządza niedoborem i brakiem funduszów... Niechże miłość nasza do Sprawy będzie tak ciężką, by mogła wpaść do kieszeni!

Serdecznie dziękuję za przesyłane życzenia świąteczne! Nadeszły i opłatki... Ze wzruszeniem przełamałem się nimi z Wami, drodzy Czytelnicy, łącząc się duchem z Wami, rozproszonymi po całym kraju i zagranicą, aż do dalekiej Ameryki... Życzenia moje idą w tym kierunku, by z przesileniem nocy nastąpiło ono i u nas, by promienne Słońce Ducha rozświetliło w nas wszystkie ciemności...

Chrystus się rodzi! Noc truchleje! On się ciągle rodzi... Dookoła Jezusowej historycznej postaci coraz więcej krystalizuje się Człowiek, aż się wykształtuje w Doskonałość Bożą! Naszym największym pragnieniem jest, by WMR była w tym pomocną...

Kraków, grudzień 1938. **Karol Grycz-Śmiłowski.**

KRZYŻ a SWASTYKA.

(Wszelkie prawa zastrzeżone).

W drugim zeszycie WMR, zatytułowanym: „Moskwa czy Rzym, Berlin czy Jeruzalem? — Wolna Polska“ (jeszcze do nabycia, c. 1 zł.) omawiałem między innymi dzieło Rozenberga: „Der Mythus des XX. Jahrhunderdts“. Zajmowałem się tam również stosunkiem człowieka religijnego i Polaka do rasizmu. Powiedziałem tam tak: „Poczucie narodowe u Niemców zawsze było silne, ale dziś ogarnęło ono naród jako dynamiczna, żywiołowa idea, która przekształca naród i państwo od wewnątrz, by wnet wyładować się i na zewnątrz.“ Dziś, po dwu latach jesteśmy świadkami tego gwałtownego wyładowania się narodowego niemieckiego dynamizmu na zewnątrz.

Dziś jednak mówię tak: O ile różne oznaki nie mylą, to niedługo będziemy świadkami załamania się niemieckiego narodowego dynamizmu od wewnątrz. Rewolucja zjada samą siebie. Jak po reformacji 16. wieku wybuchnęła tam wewnętrzna wojna, 30-letnia, tak podobne przesilenie wewnętrzne grozi Niemcom i dziś. Wyrzucenie katolickiego prałata z pałacu Innitzera we Wiedniu i jego śmierć, to podobny czyn jako wyrzucenie delegatów cesarskich z okien Hradczynu, co było początkiem wojny 30-letniej, a strzał Grünspana w Paryzu to coś w rodzaju strzałów w Serajewie. Oba te wypadki świadczą, że sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Niemiec zaostrza się coraz bardziej złowrogo i prze nieubłaganie do rozwiązania. Mimo wielkich sukcesów Niemcy są na wulkanie, podobnie jak byli podczas wojny światowej mimo olbrzymich powodzeń.

Siła i przyszłość człowieka i narodów zależy głównie od ich wewnętrznej struktury i wewnętrznego rozwoju. Otóż u Niemców zaznaczają się bardzo poważne rysy w budowie wewnętrznej. Różnice istnieć muszą w każdym narodzie i państwie, tego wymaga życie i jest to konieczne, inaczej następuje martwota. Ale różnice te nie mogą stanowić przepaści nie do wyrównania. Tak jednak jest obecnie w Niemczech.

Bibl. Jagiell.
1982 CD 230/288

Niemcy są narodem dogmatyków, „Haarspalterów“, wyciągających ostatnie konsekwencje z pewnych tez. Są oni nieustępliwi w dyskusji. Poznałem ich pod tym względem dobrze, biorąc podczas swoich studiów w Niemczech udział w niejednej dyskusji. Są oni bezwzględni w teorii i w praktyce!

Sprzeczność i wewnętrzne przepaści w Niemczech spróbujemy zilustrować na dwóch symbolach: Krzyż i swastyka. Krzyż Chrystusowy podzielił Niemcy na dwa zacięcie się nawzajem zwalczające obozy. Sprawdziły się i tu słowa Chrystusowe: „Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię — nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego... i nieprzyjaciółmi będą człowiekowi właśni domownicy jego...“ (Mat. 10, 34). Nie znaczy to, by Jezus umyślnie chciał rozdwajać ludzi, owszem on zasadniczo chce, „aby wszyscy byli jedno“, i ostatecznie będą też jedno. W międzyczasie jednak, jest sobie Jezus tego dobrze świadomy, nie wszyscy dobrze zrozumieją, ba zechcą zrozumieć jego naukę i zechcą według niej żyć i stąd musi nastąpić rozdzielenie, walka. Mamy tu więc nie wezwanie do bratobójczej walki, ale stwierdzenie faktu, że dobro wywołuje opór zła. Krzyż Chrystusowy staje się probierzem myśli i charakterów; ponieważ sam jest skrystalizowanym wyrazem pewnego, ściśle określonego kierunku myśli i nastawienia, przeto w obliczu jego następuje wypowiedź zasadniczo odmiennych myśli i nastawień.

CHRYSTUSOWY KRZYŻ.

Zasadniczo Krzyż Chrystusowy powinienby podzielić ludzi na dwa obozy: tych co są za Chrystusem i tych co są przeciw niemu, i tak też było za życia Jezusowego — jego słowa wyraźnie dzieliły słuchaczy, jak nam ewangelie mówią, na dwa obozy. Kiedy jednak Jezusa nie stało, poczęto jego naukę różnie tłumaczyć, a zwł. różnie pojmowano znaczenie jego ofiarnej śmierci na krzyżu; i im dalej od źródła, tym różnice stawały się głębsze i liczniejsze. Już pomiędzy ap. Pawłem a właściwymi uczniami Jezusowymi istniały poważne różnice w nauce; potem wyłoniły się one pomiędzy kościołem wschodnim, greckim a zachodnim-rzymskim; do tego przyszło inne zrozumienie ze strony kościołów reformacji, tak że niełatwą jest rzeczą dojść do właściwego zrozumienia Chrystusowego Krzyża, w obliczu tych różnych krzyży. Trudności te rosną jeszcze w miarę jak zważymy, że różne ewangelie różnie rzecz ujmują i do tego jeszcze najstarsze ręko-

pisy ewangelij mamy dopiero z czasów 300 lat po Chrystusie i bardzo trudno stwierdzić, które słowa Chrystusowe są autentyczne, a które dopiero później wstawiono. Zrekonstruowanie prawdziwego wyrazu Krzyża Chrystusa jest podobnie dziś trudne jak zrekonstruowanie pierwotnego wyglądu zburzonych dawno miast, tylko na podstawie ich ruin. A jednak wprawni archeolodzy (badacze starożytności) potrafią tej pracy dokonać! Tak i z nauką Jezusową jest to możliwe; trzeba myślą swoją religijną wniknąć w podstawowe, tak oryginalne nieraz wypowiedzi Jezusowe, porównywać jedno z drugim, zrozumieć nastawienie ducha Jezusowego, a jak po nitce dochodzimy i tu do kłębka i wnet staje się nam jasnym, że to albo owo, co się dziś Jezusowi przypisuje, jest późniejszym dodatkiem, zupełnie niezgadzającym się z podstawowymi liniami nauki Jezusowej. Zwł. „Ojcze nasz", Kazanie na Górze i przeważna część podobieństw Jezusowych oddaje tu znakomite usługi.

Aby sprostać naszemu zadaniu ustalenia stosunku krzyża do swastyki, musimy się starać ująć najpierw pierwotne znaczenie Krzyża samego Chrystusa, a nie wyznaniowe jego tłumaczenia, aby na tym tle łatwiej zrozumieć odchylenia od prawzoru, które też spowodowały odchylenia w stosunku do krzyża w Niemczech. Pierwsze tu ujęcie prawzoru Krzyża będzie tylko krótkie, zasadnicze i dopiero później. w miarę rozprawiania się z pojedynczymi odchyleniami, wyjdzie nam na jaw więcej charakterystycznych szczegółów, pozwalających nam głębiej wniknąć w istotę rzeczy.

Zrozumienie **prawzoru Krzyża Chrystusowego** ujmiemy w krótkim wierszu:

Dwóch linij przełamanie...
Przełamać siebie uczyłeś Panie!
Ramiona wszerz, a głowa wzwyż!
Na ziemi jednak stoi...
Kto tak rozumie Chrysta Krzyż,
Ten pewnie się ostoi!

„Przełamanie". (Idea poświęcenia się). W tym wyrażeniu sam Jezus streścił jeszcze przed śmiercią myśl podstawową swego Krzyża: „Oto ciało moje będzie dla was **złamane**, to czyńcie na moją pamiątkę", tzn. nietylko obchodźcie pamiątkę mojej śmierci, przełamując chleb komunijny (przecież Jezusowi nie mogło absolutnie chodzić o jakiś obrządek!), ale **przełamujcie samych siebie w służbie dla drugich**, tak jak

to czynię, ofiarując siebie w boju śmiertelnym dla waszego wyzwolenia. Symbolizują nam to i dwa ramiona krzyża, przełamujące się nawzajem. To przełamanie Chrystusowe nie ma jednak charakteru kapłańskiej ofiary zastępczej za grzech, jak to potem zauważymy przy tłumaczeniu kościołów, ale trzeba je tłumaczyć najprościej i zarazem najgłębiej, jak to wynika ze samego słowa i jak Jezus na innym miejscu powiada: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jeno gdyby kto duszę (życie) swoją położył na przyjacioły swoje“ (Jan 15, 13). Nie teologicznie więc, ale po prostu zwyczajnie trzeba to wyrażenie pojmować.

Ramiona wszerz! Poziome ramię krzyża, na którym ramiona Jezusowe były rozpięte, są rozwarte szeroko i daleko, jakby świat cały chciał objąć i tu mamy zawartą symbolicznie drugą myśl krzyża: miej otwarte ramiona, serce, dłoń swą dla wszystkich, i tych najbliżej siebie stojących i tych najdalszych, ludzkości całej, nawet nieprzyjaciela swego, jak Jezus na krzyżu się modlił: „Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią...“ Obejmuje Jezus wszystko i wszystkich, łącząc jednak w jedno nie gwałtem, ale miłością, służbą, poświęceniem, przebaczeniem. Widzimy tu szeroki uniwersalizm, jednak nie imperialistyczny, jak go potem zauważymy gdzieindziej, ale **uniwersalizm ideowy.** Najwybitniejszym wyrazem tego jest słowo: „Aby wszyscy w nas, (tj. w Bogu i nauce Jezusowej) byli jedno“.

Głowa wzwyż! (Idealizm). Pionowe ramię krzyża wznosi się w górę, jakby chciało wskazać na niebiosa, symbol wyższego życia (bo oczywiście przez niebiosa nie rozumiemy miejsca, ale stan ducha naszego, zbliżonego do Boga). Otóż zasadniczą cechą nauki Jezusowej było pojmowanie Boga w najgłębszej istocie jako Ducha i położenie nacisku i u człowieka na to, by **sprawom ducha swego poświęcał jak najbaczniejszą, zasadniczą uwagę.** — „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał a na duszy swej szkodował!“ Wewnętrzne życie człowieka Jezus uważał za najważniejsze, od którego zależy cały nasz rozwój, i zewnętrzny. Podkreślił to też Jezus ostatnim swoim słowem na krzyżu, dźwigając głowę wzwyż i wołając: „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!“ Odrywa zatem Jezus człowieka od ziemi, wytwarza pewnego rodzaju dualizm — rozdwojenie pomiędzy niebem a ziemią, duchem a ciałem. I jest to dla pewnego stopnia rozwoju człowieka koniecznie potrzebne, by jednak osta-

tecznie znaleźć ukojenie swoje przez sprowadzenie nieba na ziemię i doprowadzić do pojednania jednego z drugim, bo oto, choć krzyż w niebo kieruje, to jednak i

Na ziemi stoi! Pięknie znajdujemy to wyrażone w „Ojczenaszu": najpierw wyrażony dystans między Bogiem „w niebiesiech" a człowiekiem... imię Boże święte, a więc również oddalone od człowieka... potem prośba: przychodź królestwo Twoje, by w trzeciej prośbie mówić już o niebie i ziemi, gdzie zarówno dzieje się Boża wola, ziemia z niebem zjednoczona. **Jezus nie neguje ziemi**, nie jest ascetą-mnichem. Jeśli każe „nie troszczyć się", jeśli mówi: „jednego potrzeba!", to robi to wobec ludzi, którzy w gorączce życia zapominają zupełnie o głębi swej istoty. Pozatem jednak wszystkie nieomal podobieństwa jego oparte są na wzorach żywym tentnem pulsującego życia, którego on absolutnie nie potępia. Przestrzega tylko przed niezdrową gorączką życia, którą się zwłaszcza jego naród żydowski odznacza. Słowa Jezusowe są tu i dziś znów tak bardzo aktualne, nietylko jednak dla Żydów! Pozatem jednak uczeń Jezusowy to nie płaczek, uciekający od życia, owszem siła twórcza, która przekształca oblicze ziemi w żmudnej pracy. Jezus wie dobrze, że chleba trzeba! Sam karmi zgłodniałych, a karmienie biednych, materialną pomoc dla potrzebujących, miłosierdzie stawia na naczelnym miejscu. **Tu Jezus sięga w samą przepaść ziemi, by ją podnieść wzgórę..**

Jak dalece rozumiał Jezus ziemskie potrzeby człowieka i „praktycznie" był nastawiony a nie dogmatycznie skierowany w sferę „nadziemską", widzimy z jego wprost epokowego zdania: „Nie człowiek dla sabatu, ale sabat dla człowieka!" — religia musi być tak nastawiona, aby służyć człowiekowi — życiu, a nie naodwrót. Dla Jezusa **najwyższym prawem jest życie.**

Jak dalece Jezus opierał się na ziemi, na człowieku samym i siłach, w nim złożonych, a nie zewnętrznej, innej, „z niebios" idącej sile i pomocy, świadczą o tym jego słowa: **twoja wiara** ciebie zbawiła. Własnym też rozumem, wysiłkiem własnym każe Jezus szukać prawdy a nie oczekiwać jej z zewnątrz: „Szukajcie, a znajdziecie", „poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi!". Realizm Jezusowy jest oczywisty, a z zarzutami przeciwnymi rozprawimy się później.

Najcharakterystyczniejsze więc znamiona Krzyża Chrystusowego to: poświęcenie, uniwersalizm ideowy, idealizm i realizm.

Krzyż Chrystusowy a krzyże chrześcijańskie.

Trzeba przede wszystkim podkreślić, że kościoły są systemami teologicznymi, Chrystus zaś teologiem nie był. Pierwszym chrześcijańskim teologiem był natomiast ap. Paweł i głównie na jego systemie opiera się teologia kościelna. Opiera się na nim i teologia św. Augustyna, drugiego największego po ap. Pawle teologa pierwszych wieków chrześcijańskich. I reformacja 16. wieku oparła się głównie na tej teologii, a nie dotarła ona dostatecznie do samego Chrystusa. Pomiędzy ap. Pawłem i Augustynem a Chrystusem istnieją bardzo poważne różnice, skutkiem czego też i rozumienie krzyża Chrystusowego jest tu inne niż to, któreśmy przed chwilą podali.

Oczywiście ani ap. Paweł, ani inni teolodzy chrześcijańscy bynajmniej nie zaprzeczają, owszem nieraz to podkreślają, że krzyż Chrystusowy jest wzorem poświęcenia, miłości, którą musimy spełnić w swym życiu. A jednak główny nacisk kładą oni wszyscy na inną rzecz: pojmują krzyż (śmierć Chrystusową) głównie jako kapłańską **ofiarę ubłagalną za grzechy całego świata**, jako **okup złożony** przez Chrystusa za upadłego człowieka, by go ratować przed Bożym gniewem i wiecznym potępieniem.

Główną rolę odgrywa tu dogmat o **grzechu pierworodnym** opartym na opowiadaniu Biblii o upadku pierwszych rodziców w raju. Człowiek miał wyjść z ręki Bożej doskonały, z możliwością niegrzeszenia i zostania nawet nieśmiertelnym. Przez przestąpienie Bożego rozkazu natura człowieka miała ulec zupełnemu zepsuciu, czego następstwem jest i śmierć doczesna i wieczna — człowiek pozostaje pod przekleństwem Bożego gniewu. Ma on być teraz już tak zepsuty, że nie jest zdolny do niczego dobrego. Jest to jedna wielka „masa perditionis" — masa skazana na zagładę. I kościoły wszystkie wprost prześcigają się w tym, by to zepsucie i absolutną niezdolność człowieka do dobrego jak najbardziej podkreślać, podczas gdy u Jezusa właśnie widzimy budzenie u człowieka wiary we własne siły, ba nawet wezwanie: „Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz niebieski!". Kościoły chrześcijańskie są nastawione na pognębienie samopoczucia człowieka, na potępienie nawet świeckiej jego moralności, jako w gruncie rzeczy nic nie wartej — świat, natura, to wszystko potępienie!

I oto przychodzi „zbawienie". Tak jak w St. T. (i w pogaństwie!) wierzono, że na krew ofiary z człowieka czy ze zwierzęcia można było przerzucić własny swój grzech i przez

ofiarę ubłagać gniew bogów, tak tu przypuszczano, że na krew Jezusową włożony jest grzech ludzkości, Bóg przez tą ofiarę ubłagany jest w gniewie swoim, zbawienie od doczesnego i wiecznego potępienia dokonane. (oczywiście dla tych, którzy w wierze zbawienie to przyjmują). W ten sposób zbawienie dokonuje się przez wiarę w zasadniczo cudzy czyn. Zdania takie dostały się już nawet do N. T., gdzie czytamy takie słowa: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu". Niektóre kościoły idą tu tak daleko, że uczą, iż wystarczy tylko nie sprzeciwiać się tej cudownie działającej sile zbawiennej a ona już działa sama przez się (opus operatum). Mamy tu więc nieomal do czynienia z jakimś magicznym środkiem na grzechy a **krzyż jest tu nieomal magicznym znakiem,** którym się wielu posługuje dla odpędzenia złego, djabła, nieszczęścia itp. Przez dogmat o grzechu pierworodnym z nieodstępnym tu djabłem, przez magiczne ujęcie Krzyża niemało przyczyniono się do wzrostu zabobonu. Wzmógł się też do niebywałych rozmiarów klerykalizm, ponieważ przeważna część kościołów poczęła kler uważać za szafarzy „łaski Bożej", objawionej w Krzyżu Chrystusowym.

Przez potępienie człowieka upadłego nastąpiło też **potępienie wszystkiego ziemskiego,** a całą uwagę skierowano wyłącznie na **życie pozaziemskie.** Myślano, że dla życia wiecznego należy się wyrzec wszystkich przyjemności ziemskich, głoszono najdziwaczniejszą nieraz **ascezę,** zamykano się w klasztorach i biczowano „grzeszne" ciało. Krzyż Chrystusowy przestał „stać na ziemi".

Nie wskazywał jednak właściwie i na niebo, (głowa wzwyż"), bo zamiast życia prawdziwie duchowego męczono tylko ciało, pozytywne więc życie duchowe u Jezusa wypaczono w negatywizm stosunku do ciała. Ponieważ nie da się to oczywiście przeprowadzić ogólnie i na długą metę, przeto miało to ten skutek, że po chwilach ascezy następywało niebywałe nieraz rozwydrzenie a ci, co byli głosicielami ascezy, sami gromadzili po klasztorach i kościołach niezmierne bogactwa i bujne wiedli życie. Faryzeizm, świętoszkostwo, zewnętrzna pobożność święciła tryumfy.

Ale i pojęcie „przełamania", jakże dziwacznie nie po myśli Chrystusowej zostało ujęte. Przy kościołach hodowały się tłumy żebractwa, zamiast odpowiedniego wychowywania społeczeństwa do właściwego życia, gdzieby już nie było żebraków. Ale żebracy byli potrzebni, aby można było wykony-

wać na nich dobre uczynki; i hodowano próżniactwo. Z drugiej zaś strony nie sprzeciwiano się strasznym niesprawiedliwościom społecznym, owszem kościoły stawały się same największymi kapitalistami i sprzymierzeńcami niesprawiedliwie uprzywlejowanych, bo same posiadały ogromne przywileje społeczne!

Ideowy też uniwersalizm Jezusowy, obejmujący miłością całą ludzkość („ramiona wszerz") zamieniono na koścelny **uniwersalizm imperialistyczny.** Zwł. kościół rzymski był imperium, świeckim państwem, rządzonym przez panującego ukoronowanego jak inni władcy i otoczonego takim samym ceremoniałem dworskim. Ścisłe przepisy, co jest grzechem, i jakie zań groziły kary, były skodyfikowane i ustalone; wykroczenia przeciw władzy kościelnej i wszelkie bunty krwawo były karane przez straszliwą inkwizycję, dokonywaną torturami wobec Krzyża, tego znaku miłości. Czarne (pełne pesymizmu), złote (bogate, w obliczu nędzarzy) były i są różne krzyże!

Reakcja przeciw wypaczeniu idei Krzyża.

Takie stosunki musiały doprowadzić do protestów a wreszcie czynnego wybuchu. Nie będziemy tu mówili teraz o różnych, nieraz głęboko religijnych prądach, które dążyły do reformy kościoła i pod niejednym względem słuszne stawiały i zarzuty i wymagania. Przeważnie jednak i one nie były wszechstronne — uwzględniały np. tylko duchową stronę człowieka, umiały w miłości do bliźnich i ludzkości rozszerzyć swe ramiona, w poświęceniu przełamywano siebie w służbie dla drugich, nie uwzględniano jednak np. „stania i na ziemi". I tu była owa charakterystyczna ucieczka od ziemi, podkreślanie zepsucia zupełnego natury ludzkiej, przerzucanie ciężkości życia w zaświaty, przeważał smutek a brakło radości życiowej.

Oczywiście, że im bardziej smutna, ba ponura i poniżająca godność naturalnego człowieka była wiara, tym bardziej nieokiełznana potem musiała być reakcja i widzimy ją w **humaniźmie.** Wychylenie się wahadła życia w przeciwną stronę, ku ziemi było tu tak duże, że prowadziło do wyuzdania i rozpusty, już oficjalnej a nie utajonej jak za średniowiecza. I dwór papieski ochoczo jej hołdował. Zaprotestowała przeciw temu **reformacja.** Nietzsche, o którym później będzie szczegółowiej mowa, gniewa się na reformację i zarzuca jej, że wyrwała papiestwo z błota używania i przez to je uratowała.

Trzeba było, powiada on, nie ruszać papiestwa w jego rozpuście za czasów renesansu-humanizmu a byłoby się już wtedy skończyło „chrześcijaństwo“. W rzeczywistości reformacja, obok bardzo dodatnich cech i skutków, w znacznej mierze jednak była ponownym zaakcentowaniem ucieczki od życia, podkreśleniem jaskrawego dualizmu ap. Pawła a nie była jeszcze nawrotem do pełnego harmonii i pogody religijnego światopoglądu Chrystusowego. Zaskorupiła się też wnet reformacja wzorem rzymskiego kościoła, w ortodoksyjnym dogmatyźmie, nie uwzględniła należycie rozumu w sprawach wiary, wymagając bezwzględnego poddania się autorytetowi Pisma i formułom wyznaniowym (Bekenntnis). Oddaliła się tym od prądu nurtującego życie. Zaniedbała reformacja i piekące sprawy socjalne, (przełamanie) o których załatwienie krzyczało już ówczesne życie.

Starali się tym wszystkim brakom reformacji zaradzić **Bracia Polscy**. Ich zrozumienie Krzyża naprawdę było wszechstronne i głębokie. Cechowało ich głębokie uduchowienie; ich przełamanie siebie dla drugich, i dla sprawy Chrystusowej wogóle, było nadzwyczajne; ich ideowy uniwersalizm parł ich w dalekie strony i wskazywał właściwe drogi do religijnego zjednoczenia ludzkości. A przy tym wszystkim nie zaniedbywaali oni i spraw ziemskich — oni, po długim okresie przerwy w socjalnych pracach kościoła, pierwsi znowu zwrócili baczną uwagę na te konieczności życiowe, oni też pierwsi w chrześcijaństwie zwrócili uwagę na prawa rozumu w sprawach religijnych. Zgnębiono ich, ale ich praca nie była nadaremna; ich myśli zapłodniły umysły wielu i powoli przygotowywały nową epokę, która wprawdzie nosiła cechę zbytniej jednostronności, niemniej jednak była potrzebną na drodze rozwoju ludzkości. Mam tu na myśli **racjonalizm i materializm** z rewolucją francuską i Nietzschem na czele.

Przechodzimy tu do omówienia znaczenia Nietzsche'go, biorąc za podstawę głównie jego dzieło: „Antychryst“, ponieważ ono właśnie jest prawzorem dzisiejszej swastyki niemieckiej, w jej najjaskrawszym religijnym objawie, jaki przedstawia tzw. „Deutsche Glaubensbewegung“ („neopogaństwo niemieckie“). Wszystko, co głosi to neopogaństwo, znajdujemy już wypowiedziane w „Antychryście“ Nietzsche'go.

„Antychryst“ Nietzsche‘go.

Nietzsche, filozof niemiecki, urodził się w r. 1844 a umarł w r. 1900, popadłszy przedtem w obłąkanie z powodu nadmiaru wysiłku umysłowego i używania narkotyków. N. jest głosicielem, że się tak wyrazimy, **religii ziemi** — słusznie! ale tylko ziemi! I w tym jest jego jednostronność a przez to i błąd!

W dziele swoim: „Tako rzecze Zaratustra“ głosi on śmierć dotychczasowych pojęć religijnych, skierowanych w zaświaty i zapowiada: święta odtąd musi się stać sama ziemia! Musi nastąpić zupełne przewartościowanie dotychczasowych wartości religijnych a dokona tego „Übermensch“ — nadczłowiek, który na miejsce ducha postawi ciało, na miejsce pokory samopoczucie człowieka, na miejsce miłości siłę; zniesie głoszoną równość a potwierdzi różnicę między panem a niewolnikiem i usunie religię służalczości (chrześcijaństwo).

Cytaty z „Antychrysta“:

„Chrześcijaństwo wypowiedziało śmiertelną walkę podstawowym instynktom zdrowego człowieka i stanęło po stronie kalek i niskich natur...

Czysty duch to czyste kłamstwo... Oderwane pojęcia jak: Bóg, dusza, duch, jaźń, grzech, łaska, zbawienie itd. nie mają nic wspólnego z rzeczywistością...

Można jeszcze rozumieć boga narodowego, w którym naród uosabia siebie samego, swe zdolności twórcze i niszczycielskie, gdzie bóg jest dobry, silny, ale również i zły, straszny. Ale chrześcijańskie pojęcie Boga tylko dobrego, Boga słabych, jakiś absolut — to sprzeczność z życiem, to dekadencja, rozkład boskości, to uświęcenie Nicości...

Ponieważ N. owo uduchowienie pojęcia Boga przypisuje głównie **Żydom**, przeto nazywa ich najnieszczęśniejszym narodem. Zjawisko, że przecież i hinduizm i buddyzm Boga ogłosił absolutem, próbuje N. zatrzeć twierdzeniem, że buddyzm tak dalece Boga uduchowił, iż Bóg tam wogóle już nie wchodzi w rachubę — nie istnieje a u Żydów, mimo uduchowienia pojęcia Boga, jednak Bóg jest uważany za istność realną, ba najrealniejszą. Twierdzi N., że pierwotnie Żydzi mieli swojego narodowego Boga, pełnego życia, ale oto **kapłani** to byli, którzy sfałszowali pojęcie Boga, czyniąc Go „stróżem moralnego porządku świata“

N. myli się tu, dzieła „umoralnienia Boga“, uczynienie z Niego potęgi moralnej, etycznej a nie czysto fizycznej, dzieła tego dokonali prorocy — i słusznie!....

„Przefasonowali kapłani w historycznych księgach narodu żydowskiego, jako je znajdujemy w St. T., zupełnie historię narodu, nazywając grzechem to, co było zdrowym objawem w życiu narodu a słabych i uległych kapłanom królów podnosząc do wysokości umiłowanych bożych... Swoje myśli kapłańskie nazwali »Bożym objawieniem«; ci »święci pasożyci« wynaturzyli życie, stworzyli pojęcie »grzech«, bo kapłan żyje z grzechu, przeto było koniecznym, aby ludzie grzeszyli. Naczelne zdanie kapłanów: Bóg przebacza tym, którzy pokutę czynią, trzeba rozumieć: przebacza tym, którzy się ukorzą przed kapłanem...”

Na takim tle maluje teraz N. **postać Chrystusa** i określa go jako najbardziej żydowskie zjawisko. W Chrystusie uduchawiające, nihilistyczne, ba anarchistyczne pierwiastki duszy żydowskiej miały dojść do swego zenitu, unicestwił on nawet jeszcze to, co tam kapłani zostawili nietknięte ze zdrowego niejako ciała, z organizacji narodowej, czyli Jezus miał być najradykalniejszym kapłanem! Nietzsche nie zauważa tego niestety, że kapłani a Jezus to przeciwieństwa jak niebo i ziemia. Jezus był największym przeciwnikiem judaizmu — rabinizmu, klerykalizmu i chciał w swoim narodzie dopomóc do zwycięstwa idei izraelskiej, przeciwnej kapłanom, przeciwnej wynaturzeniu życia.

Jedynie z tego objawu, że dookoła Jezusa skupili się najwięksi biedacy, nieszczęśliwi, grzesznicy, upadli i że Jezus głosił pokorę, N. wnioskuje, że Jezus to anarchista, który wzywa do obalenia istniejącego jeszcze jakotakiego porządku społecznego, i nazywa jego moralność moralnością czandalów (najniższego gatunku ludzkiego);

„Za swoje własne grzechy, a nie za grzechy ludzkości zginął Jezus”.

Niekiedy zdaje się, że N. jest bliski właściwego zrozumienia Chrystusa, tak np. słusznie podkreśla, że chrześcijaństwo to czyn a nie teoria i że Jezus żył konsekwentnie według swej nauki i w gruncie rzeczy:

„Jeden tylko był chrześcijanin i ten umarł na krzyżu — Jezus... i byłby zniknął zupełnie z widnokręgu ludzkości, ale z grobu podnieśli go apostołowie a zwł. ap. Paweł... lecz w jakiej postaci? — jeszcze gorszej niż ona w rzeczywistości była!”

Tu N. atakuje gwałtownie ujęcie śmierci Jezusowej jako ofiary za grzech:

„Śmierć niewinnego za grzechy winnych! co za straszliwe pogaństwo!”

Namiętnie zwalcza N. naukę o **osobistej nieśmiertelności człowieka** i sądzie ostatecznym, jako ją głosił zwł. ap. Paweł:

„Skoro przełożono punkt ciężkości życia w zaświaty, odebrano temu życiu wszelkie znaczenie. Wielkie kłamstwo o osobistej nieśmiertelności niszczy wszelki rozum, wszelki instynkt natury... W nauce tej ugruntowany jest fałsz o równości dusz a natura świadczy nam o czymś innym... Truciznę hasła: równe prawo dla wszystkich, rozsiało głównie chrześcijaństwo i ukuło z niego główną broń przeciw nam, przeciw wszystkiemu co wesołe, szlachetne, wspaniałe, przeciw naszemu szczęściu na ziemi, przeciw prawu panowania... Chrześcijaństwo jest buntem niskości, co po ziemi pełza, przeciw temu, co stoi wysoko, ewangelia uniżonych robi niskimi... Chrześcijaństwo nie może ścierpieć tego, co piękne, dumne, udane.”

Jako przykład przytacza N. słowa ap. Pawła z I Kor. I, 26: „Widzicie zaiste powołanie swoje, bracia, iż nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu, ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych i co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych... owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego“. „Bóg na krzyżu!“, woła N., „wszystko, co na krzyżu wisi, co cierpi, to jest boskie“, drwi i dodaje:

„Chrześcijanin a nihilista i anarchista to jedno! Chrześcijaństwo to największe nieszczęście dla ludzkości, chrześcijaństwo a alkohol to dwa środki zniszczenia ludzkości.”

I uważa N., że coś tak przewrotnego mogło wyjść tylko z duszy żydowskiej, takie rzeczy są możliwe tylko u pewnej rasy:

„W ewangeliach jesteśmy pomiędzy Żydami... Chrześcijanin jest tylko Żydem »wolniejszego« wyznania!”

Przytacza N. cały szereg cytatów z N. T. a zwł. z Kazania na Górze: „Jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je... Zaprzyjcie samych siebie i weźcie krzyż swój na się... Miłujcie nieprzyjacioły swoje... Nie troszczcie się o żywot swój...“ aby wydrwić, jak nieżyciową jest nauka Jezusowa i do tego wszystkiego Jezus żąda, aby człowiek otrzymał za to nagrodę w niebiesiech i mówi: cóż to za moralność, która nagrody żąda za dobre czyny a nie pełni ich z wewnętrznego tylko dobrego popędu.

„W N. Test. istnieją tylko złe instynkty.”

Ewangelii przeciwstawia N. hinduskie, religijne ustawodawstwo Manu, które się mu dlatego tak bardzo podoba, że dzieli ono społeczeństwo na kasty, zależnie od naturalnych typów i zdolności. Na najwyższym szczeblu jako rządzący

stoją ludzie nieliczni, którzy poświęcają się sprawom duchowym (oczywiście N. nie ma tu na myśli tzw. duchownych!), badają prawdę, lubują się w pięknie i uznają, że świat w swej istocie naturalnej jest doskonały. Niżej od nich stoją wojownicy a na najniższym szczeblu robotnicy wszelkiego rodzaju, którzy powinni pracować na wyższe kasty. Manu żąda dla nich rządów sprawiedliwych, ale znosi równość. Tu N. gwałtownie atakuje socjalistów, nazywając ich „Gesindel" (zbrodniczym pospólstwem), apostołami czandalów i twierdzi, że krzywdę przynoszą nie nierówne prawa, ale właśnie domaganie się praw równych i głoszenie zemsty...

„Obawa B. przed wiedzą"! — drwi N. ze St. T-go Boga, który w raju drży przed tym, aby człowiek doszedłszy do wiedzy dobrego i złego, nie stał się potężnym jak Bóg i dlatego wypędził człowieka z raju...

Kończy N. apelem do bezwzględnej walki z chrześcijaństwem i to tak z protestantyzmem, który nazywa najbardziej nieuleczalną i najtrudniejszą do pokonania formą i woła:

„Walka z Rzymem na noże!... Nie rozumiem, jak Niemiec wogóle kiedykolwiek mógł myśleć po chrześcijańsku!"

„Krzyż to symbol podziemnego spisku przeciw zdrowiu, pięknu, męstwu, przeciw życiu samemu! Chrześcijaństwo nazywam nieśmiertelną hańbą ludzkości. Trzeba dokonać przewartościowania wartości!"

Widzieliśmy, jak N. dokonał tego przewartościowania dotychczasowych wartości na nowe wartości. Podobnie jak Jezus swoim Kazaniem na Górze „na głowę postawił", odwrócił całkowicie ówczesne wartości i wskazał nowe, tak czyni to N. przez zupełnie przeciwstawienie się chrześcijaństwu. Czy i o ile ma słuszność, rozważymy przy omówieniu neopogaństwa niemieckiego.

N. wywarł ogromny wpływ na umysłowość niemiecką; wywołał największe echo zwł. wśród młodego pokolenia przez to, że umiał zaapelować do dynamicznych, żywiołowych instynktów, które nurtują zwykle młodą duszę. Dziś to dawniejsze młode pokolenie, które słuchało Nietzschego, jest w sile wieku i na modłę mistrza swego próbuje przekształtować duszę całego narodu. Przeszło ono do tego jeszcze drugą szkołę, uzupełniającą teorię N., szkołę rasizmu.

RASIZM.

Próbę dzielenia ludzkości na rasy podejmowali się już w 17 st. Bernier a potem Linne; nie wyciągano jednak stąd wniosków światopoglądowych, jak to czyni dzisiejszy rasizm,

którego ojcem jest Gobineau. Był on dyplomatą francuskim, który swą służbę pełnił wśród różnych ras i narodów i starał sie zrozumieć ich właściwości duchowe przez wzięcie pod uwagę charakterystycznych cech cielesnych, rasowych, odróżniających jedne ludy od drugich. (Umarł w r. 1882). Doszedł on do wniosku, że

1) Charakterystycznym cechom fizycznym odpowiadają cechy duchowe; różnice duchowe są wynikiem różnic fizycznych.
2) Rasy są niezmienne, w czym zawarte jest również zdanie, że dany osobnik nie może zmienić i swych duchowych właściwości, czyli działa pod przymusem moralnym,
3) Wśród najróżniejszych ras najwartościowszą jest rasa aryjsko-nordycka a wśród niej rasa niemiecka, która ma być przeznaczona do najwyższych zadań.

Zdania te musiały przypaść do gustu ówczesnej nawskroś materialistycznej epoce, która uznawała tylko fizykę, materię, ciało a w objawach ducha widziała tylko objawy ciała. Oczywiście największy entuzjazm wywołały tezy Gobineau u Niemców, schlebiały one bowiem ich dumie narodowej, tym więcej, że wypowiedział je Francuz. Utworzyły się wnet, jeszcze długo przed wojną, odpowiednie stowarzyszenia rasistyczne, które dalej opracowywały ten kierunek i stwarzały rasistyczny program, ba światopogląd. Składały się na to badania naukowe, ale jeszcze więcej aspiracje narodowe. Wymarzono ideowy typ nordyckiego Niemca-pana świata i pod ten strychulec postanowiono za wszelką cenę podciągnąć cały niemiecki naród, by w ten sposób praktycznie przeprowadzić program panowania niemieckiej rasy nordyckiej nad wszystkimi innymi rasami. Wyrazem tego jest hymn niemiecki:

„Deutschland, Deutschland über alles in der Welt!...“

Musiał się do tego dołączyć oczywiście i program socjalnej przebudowy ustroju państwa niemieckiego, aby ono było zdolne sprostać wielkiemu zadaniu. Nie mogła tu pozostać nietkniętą i religia. I w ten sposób z różnych, ale blisko pokrewnych pierwiastków, powstał ruch narodowo-socjalistyczny. Do zwycięstwa dopomogły mu powojenne stosunki w Niemczech i w świecie. Symbolem nowego tego kierunku stała się

SWASTYKA. (Hackenkreuz).

Hitler w swoim „Mein Kampf“ opowiada, że wybrał ten

symbol, ponieważ jest on prastarym znakiem aryjskim (w narodowym socjaliźmie wszystko jest oparte na hipotezie aryjskości). Opowiada Hitler, jak sam sporządził pierwszy sztandar narodowo-socjalistyczny i cieszył się z jego wyglądu. Nazwano ten znak „Hackenkreuz“ — krzyż zadzierżysty, z hakami, dziobami. Jest to charakterystyczne dla tego ruchu: miał on bowiem wydziobać, usunąć z państwa i z duszy niemieckiej, choćby gwałtem, to co twórcy nowego ruchu uważali tam za niezdrowe. Hitler też jeszcze przed objęciem władzy zapowiadał, że zleci niejedna głowa!

Pierwotnie u dawnych Aryjczyków swastyka z pewnością nie miała takiego zadzierżystego znaczenia. Jest ona zdaje się symbolem ognia i możliwe, że jest wzorowana na płonącej pochodni, obracanej w koło. Możliwe też, że jest wzorowana na kole młyńskim, z którego spada woda, wskutek czego ono się obraca. Strumienie spadającej wody stanowią tu owe linie na obwodzie; przeważnie swastyka jest też rysowana jako koło, i to wiecznie obracające się. Mielibyśmy tu więc raczej symbol wiecznego ruchu, wieczności a nie symbol zadzierżystości i walki. Niemcy jednak jako naród wojowniczy wszystko sobie na swój sposób tłumaczą.

Ciekawą jest rzeczą, że swastykę jako symbol zaprowadził, już kilkanaście lat przed Hitlerem, bo w r. 1916 generał Roja w czwartym pułku legionów. Nazywa on swastykę znakiem światła, ognia i dobrych sił i według niego swastyka jest koloru jasnego, promiennego, u Hitlera zaś czarna. Gen. Roja odznaczył też kilku oficerów niemieckich swoją swastyką pułkową i przypuszcza, że owi oficerowie zwrócili w Niemczech uwagę na ten znak, tak że stał się on w ten sposób symbolem narodowego socjalizmu.

Ideologię narodowego socjalizmu zawiera głównie dzieło Rosenberga „Der Mythus des XX. Jahrhunderts“, bo dzieło Hitlera „Mein Kampf“ zawiera raczej polityczne i społeczne credo. Omawiałem szczegółowiej Mit XX. stulecia w 2 zeszycie WMR i nie chcę tu tego samego powtarzać, odsyłam bliżej zainteresowanych do tej pracy. Tu chciałbym natomiast przytoczyć charakterystyczne zdania z jego broszury „Protestantische Rompilger“, której drugie wydanie wyszło w zeszłym roku. Dalej pójdą wskazania ideologiczne Rosenberga dla towarzystw kulturalnych niemieckich, poczem nastąpi krótkie omówienie książki Ludendorffa „Erlösung von Jesu Christo“ a wreszcie cytaty z pism tzw. „Deutsche Glaubens-

bewegung", które reprezentują „czystą", religijną myśl swastyki. Nastąpi zesumowanie poglądów i programów religijnych narodowo-socjalistycznych i pośrednich i zajęcie stanowiska wobec całego kierunku swastyki.

Rosenberg „Protestantische Rompilger".

Ponieważ Rosenberg atakuje podstawowe zasady chrześcijaństwa, przeto niema się czemu dziwić, że w obronie ich stanęli tak katolicy jak ortodoksyjni ewangelicy (tzw. Bekenntniskirche), we wspólnym froncie nie podkreślając tego, co ich dzieli, ale co łączy. I to gniewa Rosenberga i nazywa on ortodoksyjnych protestantów rzymskimi pielgrzymami, zarzucając im sprzeniewierzenie się ideologii Lutra, który toczył zaciętą walkę z papiestwem i był świadomym siebie Niemcem. Porozumiewanie się z Rzymem nazywa R. zdradą Lutra i zdradą narodu niemieckiego.

Broszura ta więc jest głównie **atakiem na ortodoksyjny protestantyzm.** Tu zrozumiemy, dlaczego swastycy prześladują pastora Niemoellera i wielu innych. Zarzuca Rosenberg, że stawiają oni zakon, objawienie, kościół, wyznanie jako dogmaty ponad **życiowe** konieczności narodu niemieckiego, walczącego o swoją wewnętrzną i zewnętrzną wolność. Broni się, zarzuca R., placówek nie do utrzymania np. w sprawie Biblii i cytuje głosy ewangelików: „Cała Biblia! Nic nie ustępować! To jest Słowo Boże od pierwszej litery zakonu Mojżeszowego aż do ostatniej w objawieniu św. Jana!" Twierdzi R., że gdyby Luter dziś żył, toby i tu założył energiczny protest całego germańskiego świata przeciw Rzymowi i Jeruzalemowi... Wyznaniowi luteranie dziś to wyrodki rabinackie i jezuickie... Atakuje R. podstawowe tezy luteranizmu, że tylko łaska Boża i wiara w nią usprawiedliwia człowieka i nazywa ten dogmat końcem moralności germańskiej i na miejsce łaski Bożej stawia germańskie poczucie własnej godności. **Naród niemiecki,** woła R., jest **nie „pierworodnie grzeszny, owszem pierworodnie szlachetny"!** (nicht erbsündig, sondern erbadelig)... dzisiejsze czasy wymagają, byśmy byli sami sobą!

Świat ewangelicki zorganizował po wojnie kilka światowych zjazdów wszystkich wyznań chrześcijańskich (nie wziął w nich udziału tylko rzymski kościół, podkreślając swą wyłączność wyznaniową i swą ideę panowania nad wszystkimi kościołami). Kongresy te stanowczo potępiły ubóstwianie

państwa i stawianie rasizmu na miejsce religii i podkreśliły, że „więcej należy Boga słuchać niż ludzi...“ Zarzuca to R. ewangelikom, że biorą udział w takich kongresach i przyczyniają się do powzięcia takich uchwał, sprzecznych z narodowym interesem niemieckim. Jak wiadomo, później wogóle zabroniono Niemcom brania udziału w jakimkolwiek międzynarodowym kongresie. Zerwano z Ligą Narodów i konsekwentnie **zabroniono też ideowego uniwersalizmu** a na jego miejsce postawiono uniwersalizm imperialistyczny — dążący nie do wspólnoty narodów, ale do panowania nad innymi narodami.

Rosenberga wskazania dla kulturalnych towarzystw

Przytaczam je według brzmienia w „Głosie Narodu“, Nr. 309 zb. r., przyczem wybieram z 50 punktów tylko niektóre, najbardziej charakterystyczne a zainteresowanych bliżej odsyłam tam:

„Chrześcijaństwo jest religią niewolników i głupców, albowiem: »ostatni będą pierwszymi«, »błogosławieni ubodzy duchem«.

„Chrześcijaństwo jest równe komunizmowi.

„Chrześcijaństwo stawia murzyna i Niemca na równi.”

Generał Ludendorff, a „Erlösung von Jesu Christo“

L. jak wiadomo był jednym z najwybitniejszych generałów niemieckich w wojnie światowej. Zmarł on niedawno temu. Wziął on bardzo wybitny udział i w religijnej walce w Niemczech. Razem z żoną swoją, Matyldą, stanął po stronie radykalno niemieckiej partii i namiętnie zwalczał chrześcijaństwo a pracę jego prowadzi dalej jego żona. Główne jej tu dzieło to: **„Erlösung von Jesu Christo“** (Wyzwolenie od Jezusa Chrystusa). Na wstępie tej pracy L. pisze: „Od rozszerzenia treści tej pracy zależy wolność każdego pojedynczego Niemca, narodu niemieckiego i wszystkich narodów“! Charakterystyczna jest już sama tytułowa rycina książki, przedstawiająca wielki czarny krzyż a pod nim liczne rzesze, spętane łańcuchami i trwające w bezruchu... Kiedym niedawno mówił z pewnym Niemcem w Polsce, przedstawiając mu, że niesłusznie odrzuca w czambuł wszystko, co z imieniem Jezusowym jest związane, boć przecież u Jezusa znajdujemy sporo wiecznotrwałych wartości, odpowiedział mi na to: „Daj mi Pan spokój z Jezusem wogóle — ten człowiek na dwa tysiące lat spętał ręce ludzkości!“ W. w. ilustracja i przytoczone właśnie słowa to jedna i ta sama treść — a jakże

bardzo charakterystyczna dla nastrojów religijnych dzisiejszych Niemców!

I treść książki pani Ludendorff'owej jest podobna. Pisze ona o micie Jisznu - Kriszny. Hindusi mają mit o bogu Krysznie, który jako zbawiciel przyszedł na świat, nadnaturalnie poczęty, cuda czyniący, zabity i wniebowzięty i L. udowadnia, że całe opowiadanie o Chrystusie to nic innego jak przerobiony mit hinduski a gdzie różnice, to wszystko żydowskie, nieudolne poprawki. Podobnie i cała nauka Jezusowa ma być wzorowana na etyce hinduskiej, ba stać niżej od niej (Czy może i kastowość hinduska z bezgraniczną pogardą biednych pariasów, których nawet cień zanieczyszcza wyżej urodzonych, czy i to może stoi wyżej od miłości Jezusowej ku tym najbardziej upośledzonym??! n. u.) L. nie zwraca uwagi na to, jak nieraz podobnie brzmią życiorysy różnych zupełnie ludzi i oczywiście opowiadania o zbawicielach ludzkości nosić będą również podobne cechy, ale to absolutnie nie znaczy, żeby tu istniało odpisywanie jednego życiorysu od drugiego. Sztukę drukarską np. wynaleziono zupełnie niezależnie jedno od drugiego, w Chinach i w Europie. Życiorys Jezusowy napewno jest zniekształcony w ewangeliach, ale to nie pod wpływem hinduskim, ale pod wpływem St. T., skąd brano przepowiednie mesjaniczne i według nich pisano życiorys Jezusowy, przekształcając rzeczywistość. To też jest dziś jednym z powodów, dlaczego żywot Jezusa jest dla wielu dziś tak obcy, nienaturalnie - sztuczny i trudny do przyjęcia. Mit o Krisznie nie odegrał tu jednak żadnej bezpośredniej roli.

Małżeństwo Ludendorffowie założyli również dwutygodnik: „Am heiligen Quell deutscher Kraft“ (u świętego zdroju niemieckiej potęgi), gdzie propagują idee antychrześcijańskie. Na próbkę obrazek: dumny orzeł w szponach swych trzyma skurczoną w pokorze postać — podpis: duma zwycięża pokorę! Gen Lud. był nieubłaganym przeciwnikiem nauki Jezusowej o pokorze, (jak Nitzsche). Jeśli przez pokorę mamy rozumieć płaszczenie się, to słusznie, bo człowiek powinien mieć poczucie swej godności, ale jeśli przez pokorę rozumieć skromność w osądzeniu przede wszystkim siebie samego, to L. nie ma słuszności, potępiając pokorę.

A oto co L. sądzi o pojęciu Boga:

„Pojęcie i wyobrażenie Boga wogóle nie powinno istnieć, jest ono tylko bluźnierstwem. Bóg stoi ponad czasem, przestrzenią i przyczynowością, niepojęty dla rozumu a dostępny tylko dla przeżycia przez

duszę, zharmonizowaną z boskością. Ale dusza taka odczuwa, jak bezbożne są wszelkie wyobrażenia osobowego Boga, kierującego losami. Żaden Bóg nie kieruje ludźmi ani narodami, one są same odpowiedzialne za swój los..." (Odpowiemy na to później).

„Deutscher Glaube" (Niemiecka wiara, skrót N. W.).

Obok Rosenberga i Ludendorffów główną rolę w radykalnym ruchu religijnym odgrywa **Wilhelm Hauer,** wydawca miesięcznika „Deutscher Glaube" (niemiecka wiara). Przytaczamy cytaty z niego dla uwzględnienia momentu rasowości, bardzo silno tu zaznaczonego:

„Rasa i związane z nią prawa — to centralne zagadnienie walki religijnej naszych czasów... Ciało i dusza stanowią jedność a odwieczny duch objawia się w ziemi i jej prawach i religia jest zależna od życiowych właściwości rasowych, dlatego trzeba pielęgnować rasę. Należy dążyć do stworzenia germańsko - niemieckiego światopoglądu i odpowiadającej mu wiary... Bóg objawia się w człowieku i to tak dalece, że »To jesteś Ty«, tzn. człowiek Bogiem."

Zapytuje H., czy chrześcijaństwo odpowiada rasowym potrzebom niemieckim? W Mojżeszu i prorokach izraelskich widzi wyrażone wyraźnie ślady rasy semickiej; widzi je i u Jezusa a zwł. w jego nauce o ułaskawieniu grzeszników,o królestwie Bożym, o przyjściu na sąd ostateczny, o wiecznym zbawieniu i potępieniu wiecznym... Uznaje Hauer oryginalność doznania Boga u Jezusa i wielkość jego etycznej osobowości, nie zapoznaje on znaczenia Jezusa, który z rzadką głębią i siłą ujmuje religijne i etyczne prawdy i daje im wyraz w słowie i podobieństwach, tak, że osięgają one wysokość ogólnoludzkich wartości i wskutek tego potrafiły też oddziałać i jeszcze oddziaływują na naród niemiecki. Ostatecznie jednak Hauer dochodzi do wniosku, że wiara Jezusowa w całości nie odpowiada rasowości indogermańskiej i trzeba się strzec, aby jej ona nie zagroziła...

„Durchbruch" (Przełom).

Bojowe pismo niemieckiej wiary, rasy i narodu.

Taki tytuł nosi jedno z czołowych, radykalnych pism religijnych niemieckich, z którego przytaczamy teraz charakterystyczne wyjątki:

„Stać się jednym narodem to jest religia naszych dni! Niemcy! Nikt nie wie, gdzie się zaczynają, gdzie się kończą. Nie mają one granic na tym świecie. Mamy je w sercach, inaczej się ich nigdy i nigdzie nie znajdzie!"

Słowa te charakteryzują może najdobitniej uzasadnienie wiary w „Wieczne Niemcy", namiastkę wiary w nieśmiertelność, „Durchbruch" zacięcie wiarę w wieczne życie pojedynczego człowieka zwalcza, dlatego że:

„Ona głosiła zaniedbanie wszystkiego innego, ba porzucenie żony i dzieci itd., byle tylko uzyskać żywot wieczny... Naród przy takim nastawieniu musiałby ulec zagładzie... My wierzymy, że droga do Boga prowadzi tylko przez naród, stawiamy absolutnie tylko doczesne zadania a zwł.: Wódz i jego program! to dla wierzącego w Boga Niemca wypełnienie treści wszelkiego istnienia, to nasze zadanie!... Niemcy to coś świętszego, większego i wyższego niż wszystkie kościoły świata!"

Natrząsa się potem D. z wiary, która wie wszystko o Bogu gdzie On mieszka, kto siedzi po Jego prawicy, jak wygląda itd.:

„Cóż ty możesz wiedzieć o Bogu? My nie chcemy wiedzieć, czym i jakim Bóg jest. Służba dla boskości ważniejsza jest niż pytanie, jakie jest Boże oblicze..."

„Po wierze w Jahwego — z jej rozdziałem Boga a świata — następuje, wzorem Nietzschego, wiara w boskość natury... Bóg chrześcijańskiej teologii jako czysty Duch (creator spiritus) jest Bogiem wynaturzonym, dla którego życie tego »świata« jest grzesznym upadkiem. Najpierw strach sieje a potem podaje środki ratunku. Jakby przez pociąganie sznurka rządzi całym światem — »bez jego woli wróbel nie spadnie z dachu«. — I z tego wynikają niepokonalne sprzeczności, tak że ostatecznie teologii nie pozostaje nic innego, jak powiedzieć: »credo, quia absurdum« — wierzę, ponieważ to jest niedorzeczne«... Teolodzy stwarzają fanatyczny monoteizm, wiarę w jedynego Boga, który tu jest zaświatowym absolutem, oderwanym od rzeczywistości, a tymczasem boskość objawia się właśnie w twórczej działalności Wszechżycia. Życie jest Boskością w całej swej niezmierzonej bujności. Na miejsce Jedynego Boga-Ducha wstępują różnorodne siły kosmiczne (»bogowie«)."

„Niemiecka wiara nic nie chce słyszeć o pojęciu ducha, ale tylko o twórczym, nieświadomym siebie Życiu. Centrum jej więc stanowi nie wiara w świadomą Opatrzność, ale pełne umiłowania oddanie się wszechwładnemu Losowi, bez względu na to, czy ten Los sprzyja czy też złowrogo miażdży... Takiemu losowi religia życia odważnie, bohatersko spogląda w twarz i nie ma w niej pesymizmu jak w chrześcijaństwie."

„Między innymi siły życiowe skoncentrowane są w ziemi, która nie jest martwą bryłą, rządzoną ponadziemskim duchem, ale jest czymś żywym (misterium ziemi). Tymsamym i rośliny i zwierzęta mają swój udział w boskości...

„Życie jednostki jest jednorazowe, ale przez swą twórczą działal-

ność ma udział w wieczności samego kosmosu. Nie ma pozaziemskiej »Sprawiedliwości«, którąby tam nagradzała lub karała...

„Nie tworzymy kościoła, ale społeczność ludzi, których związało wspólne przeżycie i wspólny los, dlatego też wszelki fanatyzm nawracania odrzucamy jako zbrodnię popełnianą na życiu...

„Nie odczuwamy potrzeby wewnętrznego rozprawiania się z chrześcijaństwem. Opuszczamy kościoły jako walące się gmachy i wracamy do wiary przodków, nawet nie oglądając się na wyklętą od Boga Sodomę i Gomorrę. Chcemy być wolnymi i gdzie kościoły trudności nam w drogę rzucają, wtedy to rozbijamy niemiecką siłą i wytrwałością.“

„Zbawienie następuje wtedy, kiedy Niemiec odwróci się od chrześcijaństwa i usłyszy głos prawdziwego Boga w tajemnicy swej krwi, kiedy niebo i ziemia, czas i wieczność w jego wnętrznu w jedno spłynie jako boskie objawienie — tu dokonało się zbawienie, unicestwione są diable machinacje, tu Niemiec jest znów sobą, doskonały w swej istocie, tu ma raj w świadomości czystości swej i boskości. Poza nami jest kraina strachu, nad którą króluje Krzyż, dymią stosy inkwizycji i szaleją okrutne wojny religijne...

„Podstawowym prawem Niemca jest niepisane prawo jego krwi.

„Głos ludu to głos Boży.

„»Niemiecki naród« nie jest pojęciem politycznym, ale religijnym i świętym jest wszystko, co ten naród stworzył i co służy jego rozwojowi — »święte« tzn. w wiecznej boskości ma swoje źródło...”

Państwo albo kościół.

„Być Niemcem znaczy: nosić w sobie wiarę w wieczne Niemcy, być chrześcijaninem znaczy: zaprzedać się mesjanicznym ideałom kościoła.

„Nam idzie przede wszystkim o to, by poczucie rasowe rozwinąć aż do ostatecznej czystości — wtedy rozwiązane też będzie i zagadnienie religijne.

„Zaprzedany Wodzowi, zrośnięty z Narodem, pracuje Niemiec nad dziełem wiary i szuka ukojenia swych tęsknot w Państwie. Ono jest mu uosobieniem wszystkich wartości, więcej warte niż »kościół«, wyższe od niebios i zbawienia: Państwo jest dla niego odwieczną ideą, wiecznym objawieniem Boga.

„Ponieważ nasz Wódz jest człowiekiem, w którym symbolicznie ucieleśniła się istota niemieckości, przeto wierzymy i w niego, jako wierzymy i we wieczne Niemcy.

„Zasad niemieckiej wiary nie bronimy »rozumowo«, byłoby to daremne usiłowanie. Kto myśleniem swoim nie uchwyci podstaw filozofii rasizmu, dla tego tajemnica społeczności krwi tak samo pozostanie ta-

jemnicą, jak nam tajemnicą pozostaje ostateczna przepaść żydowskiej wiary w zbawienie...(!!!)

„Kościoły zasłużyły na to, by je rewolucja dzisiejszych dni zmiotła z powierzchni ziemi; przepełniona jest miara ich win.

„Rzym z fanatyczną nienawiścią prześladował zawsze niemiecką świadomość; całe chrześcijaństwo było z gruntu nastawione na opluwanie wszystkiego szlachetnego i wzniosłego w naszym narodzie.

„Rzym i żydostwo to trucizna, od której giną narody.

„Rzym i Juda to braciszkowie, obaj są pasożytami, które żyją z krwawicy podbitych narodów. Obaj wycisnęli z narodu masy pieniędzy i wszędzie wnosili tylko ducha zaprzeczenia życia i śmierć.

„Rzym sterylizuje! (mowa o trzebieniu chłopców dla zachowania ich głosu — dla Bożej chwały. Jest to odpowiedź rasizmu na zarzuty kościoła z powodu sterylizacji dla czystości rasy).

„Nordycka krew to misterium wyższe od przestarzałych sakramentów...

„Szczepionka »moraliny« kościelnej! (Są to drwiny z moralizowania w kościołach, która to szczepionka nie wiele skutkuje, jak twierdzi rasizm).

„Nie: dawajcie cesarzowi, co cesarskiego a Bogu, co Bożego, ale: dawajcie narodowi, co jest narodu a dacie Bogu, co Bożego.

„Pomiędzy Bogiem a człowiekiem stawiał się zawsze zbawiciel lub kapłan, ale pomiędzy Bogiem a człowiekiem jako pośrednik nie może stać nic wyższego ponad naród, nie wyznanie, nie kościół, sekta, ale tylko społeczność niemieckiego narodu, w którym każda jednostka z religijną wiarą przez krew swoją pracuje dla wiecznych Niemiec.

„Celibat robi kapłana wynaturzonym kosmopolitą, jego ojczyzna to świat, jego państwo to kościół, jego pan to papież, księgą jego ustaw to nie prawa krajowe, ale prawo kanoniczne...

„Moralność rasowa: dobre jest to, co silne i piękne!

„Stać się jednolitym narodem, to religia naszych dni!"

Echa walki religijnej w masach niemieckich.

Cytat podaliśmy sporo, aby Czytelnik sam mógł sobie sąd objektywny wyrobić. Z cytatów tych widzimy, jak radykalnie niemiecka wiara stara się rozwiązać problem religijny dzisiejszych dni. Jest to doprawdy rewolucja religijna. Czy znalazła ona odpowiednie echo w masach niemieckich. Że zainteresowanie ruchem tym jest tam bardzo silne, świadczą liczne i wielkie, idące w setki tysięcy nakłady książek i pism tego pokroju. Literatura religijna w Niemczech (wprzeciwstawieniu do nas, gdzie panuje nieomal zupełna martwota na tym punkcie) jest obecnie bardzo modna, wprost rozchwyty-

wana. Z pewnością bardzo duży wpływ na poczytność tej literatury ma świadomość, że za tym wszystkim stoją decydujące sfery niemieckie, ale to nie tłumaczy wszystkiego. Z pewnością naród niemiecki jako taki przechodzi głębokie przeobrażenia wewnętrzne na polu religijnym. Radykalnym kierunkom ulega oczywiście przede wszystkim młode pokolenie. Ale nie jest wolne od nich i starsze. Ba nawet klerykalne sfery rzymsko-katolickie są w ten wir wciągane. Niedawno krakowski I. K. C. doniósł, że w samej Austrii 1300 księży katolickich podpisało bez zastrzeżeń deklarację narodowo-socjalistyczne a w Berlinie samym przebywa 100 byłych księży kat. Liczba występujących z rzym. kościoła w b. Austrii jest bardzo znaczna. To samo będzie napewno i w Sudetach, gdzie uświadomienie niemiecko narodowe było zawsze bardzo silne.

Z drugiej strony wszelkie prześladowanie kościoła, a w Niemczech ono bądź co bądź istnieje, zawsze budzi do życia wielu dawniej obojętnych. I w Niemczech za kardynałem **Faulhaberem** opowiadają się szerokie rzesze katolików, którzy się mimo nacisku stanowczo sprzeciwiają światopoglądowi swastyki. To samo czynią szerokie masy ewangelików, którym przewodzi znany pastor **Niemöller**, od długiego czasu trzymany za to w więzieniu. Ewangelicy ci należą do obozu tzw. **Bekenntniskirche**" (Bekenntnis - wyznanie), ponieważ trzyma się on ściśle formuł wyznaniowych i Biblii, którą się uznaje za nieomylną prawdę Bożą. Oba te ugrupowania stanowią skrajną prawicę przeciw skrajnej lewicy, jaką tworzy Niemiecka Wiara. Przepaść pomiędzy obu tymi obozami staje się coraz głębsza i łatwo może dojść do dramatycznego starcia.

Prądy środka. Podobnie jak wszędzie, tak i tu jest sporo **ugrupowań, stojących w środku.** I tak istnieją katolicy, którzy zachowują naukę katolicką, ale oderwali się od Rzymu. Ci wydają pismo pt.: „**Der romfreie Katholik**".

Istnieje obóz „**Deutsche Christen**", którzy nie odrzucają wiary w Chrystusa, widzą w nim jednak nie Żyda, ale twierdzą, że Jezus był pochodzenia aryjskiego a nauka jego nosi również aryjskie-bohaterskie cechy. Odrzucają oni St. T. (jako źródło nauki, choć uznają jego wartość historyczną), i formuły wyznaniowe a w przeważnej części przyjmują tezy narodowo-socjalistyczne. Charakterystyczny jest ich znak: krzyż, na którym w środku umieszczona jest swastyka. Ich pismo „Die religiöse Revolution" w tytule zawiera i program:

„dla dokończenia reformacji przez odnowienie i rozszerzenie czystej aryjsko-bohaterskiej nauki Jezusowej, wolnej od wszelkich żydowskich i żydowsko-chrześcijańskich fałszerstw". Wydawcą jest Dr. Dinter. Tworzą oni tzw. „Deutsche Volkskirche".

Niemieccy chrześcijanie nie uznają żadnych, ani katolickich ani ewangelickich formuł wiary, bo uważają, że kościoły różne rozbijają tylko jedność narodu niemieckiego a ich dążeniem jest zjednoczenie narodowe przez czystą wiarę Chrystusową. Żądają jednak, by ta wiara była zrozumiale, po niemiecku, dla Niemca głoszona: **„Chrystus po niemiecku dla Niemców!"** Podkreślają oni, że dopiero przez chrześcijaństwo powstał naród niemiecki z germańskich plemion i że nie można tego łączącego naród czynnika odrzucać bez poważnej szkody. Znamienne są tu dwa następujące oświadczenia:

„Jako Niemcy należymy do państwa niemieckiego, jako chrześcijanie do Bożego królestwa, w którym Chrystus jest królem, wielbionym przez wszystkie narody. Niemcami się rodzimy. chrześcijaninami się stajemy. Niemcem jest się bez naszego przyczynienia się, ale chrześcijaninem się człowiek staje, ponieważ Bóg go powołuje, oświeca i poświęca. »Ponad ludzkimi środkami pomocniczymi jak: Biblia, wyznanie i kościół stoi nam Bóg, Chrystus i jego królestwo.«

W łonie kościołów „środka" (tzn. stojących pomiędzy prawicą i lewicą), do których należą „Deutsche Christen" i „Evangelische Reichskirche" i inne, objawiają się jednak i bardzo radykalne prądy. Tak np. stawiane są żądania usunięcia od urzędów pastorskich wszystkich, którzy bezwzględnie nie uznają narodowo-socjalistycznego światopoglądu. Uchwalono między innymi i tzw. **„paragraf aryjski"**, jako obowiązujący w kościołach a na podstawie którego nie może należeć do kościoła niearyjczyk a dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego należy tworzyć osobne zbory żydowsko chrześcijańskie. Przekreślono tym zupełnie uniwersalistyczną ideę chrześcijaństwa.

Nawet „Evangelische Landeskirche Deutschlands" (a więc: oficjalny dziedzic nauki Lutra) odrzuca dogmat o grzechu pierworodnym, i to nie z religijnych powodów, ale dlatego, że „dziecię najszlachetniejszego germanskiego pochodzenia, z najlepszymi przymiotami rasy, tak samo musiałoby być skazane na wieczne potępienie jak dziedzicznie ciężko obciążony mieszaniec dwóch dekadenckich ras!". Podważa się też i centralną tezę Lutra o usprawiedliwieniu tylko z wiary,

ponieważ „to jest końcem nietylko każdej germańskiej, ale każdej ludzkiej moralności“.

Z powyższego widzimy, jak głęboki i daleko sięgający jest wpływ narodowo-socjalistycznego światopoglądu w dziedzinie religijnej — swastyka hakami swymi podkopała niejeden rodzaj krzyża (bo różne są krzyże!), ba porwała się ona na podkopanie fundamentów samego Chrystusowego Krzyża. Musimy to sobie teraz uświadomić, jakie są

ZASADNICZE RÓŻNICE POMIĘDZY SWASTYKĄ A KRZYŻEM CHRYSTUSOWYM.

Chcemy tu i możemy być zupełnie objektywni, ponieważ nie stoimy na gruncie kościelności i nie pochwalamy wielu rzeczy, które kościoły wiążą, niesłusznie, z Krzyżem Chrystusowym, a przeciw którym swastyka również występuje. Wykażemy więc niektóre punkty styczne, pomiędzy Krzyżem Chrystusowym a swastyką niemiecką, by zarazem omówić bardzo głębokie różnice i wyciągnąć wnioski, tak dla naszego ruchu religijnego, jak zarazem i dla Polski.

We wstępie wymieniliśmy zasadnicze podstawy nauki Jezusowej, usymbolizowane w jego Krzyżu. Otóż wymieniliśmy tam na pierwszym miejscu „przełamanie“ — poświęcenie siebie dla drugich. W tym punkcie istnieje pomiędzy swastyką a Krzyżem dużo styczności; i swastyka przedstawia dwie linie, przełamujące się nawzajem. I swastyka zasadniczą uwagę zwraca na obowiązek poświęcania się dla innych w pracy społecznej. Bezstronnie trzeba przyznać, że w Niemczech w tym kierunku zrobiono bardzo dużo. Nie jest to oczywiście wyłączną zasługą swastyki, bo już przed jej powstaniem zwracano w Niemczech bardzo dużo uwagi na zagadnienia społeczne. Wielkie zasługi położył tu **socjalizm,** który tam był bardzo silny i przed Hitlerem sprawował tam rządy, rozwijając ustawodawstwo społeczne; w znacznej mierze je też wykonywał. Hitler mógł tu objąć duży spadek społeczny, ale to trzeba przyznać, że nie tylko go nie umniejszył, owszem powiększył. Sam pochodząc ze sfer robotniczych, ma dla biedy ludzkiej zrozumienie. Szło mu też i o pozyskanie mas robotniczych przez zapewnienie im odpowiedniego utrzymania, stworzenie zakładów społecznych a przede wszystkim zlikwidowanie bezrobocia, które też zostało usunięte. Zapyta ktoś: jakim kosztem? — **kosztem warstw posiadających,** które zmuszono do podpisywania pożyczek państwowych. W Niem-

czech naogół nie ma tych szalonych różnic społecznych w płacach, we własności, jak gdzieindziej, stopa życiowa jest więcej równomierna. Nie widać nigdzie żebraków a pomoc społeczną traktuje się nie jako poniżającą jałmużnę, ale obowiązek narodowy i państwowy. Istnieją w hitleryźmie bardzo silne prądy zupełnej socjalizacji, którą się też przeprowadza, tak że pod niejednym względem przypomina to stosunki w Rosji. Narodowy socjalizm jest rzeczywiście socjalizmem, odmiennym co do swego nastawienia od socjalizmu Marksa, ale socjalizmem.

Chrystus sam na te rzeczy zwracał najbaczniejszą uwagę i to tak dalece, **że zbawienie wieczne czynił wprost zależne od zbawienia społecznego, socjalnego,** od wykonania miłosierdzia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ i mówi, że przy sądzie ostatecznym nie to będzie miarodajne, czy się go nazywało Panem, tzn. czy się w niego wierzyło, ale czy się podało kubek wody pragnącemu a chleb łaknącemu. Za Jezusem list Jana mówi: „Jakże można miłować Boga, którego się nie widzi, jeśli się nie miłuje brata, którego się widzi...“ I kościół przez pierwsze wieki był wierny temu wskazaniu. Jakże niegodnie jednak później tę sprawę zaniedbano, ba wypaczono. Kościoły stały się same właścicielami dóbr a pod kościołami stoją masy żebraków! Robi się krzyże ze złota, któregoby było trzeba na ulżenie nędzy mas. W ostatnich czasach dopiero chrześcijaństwo zaczyna znowu zagadnieniu socjalnemu poświęcać baczną uwagę. Znamienne są tu encykliki papieskie, znamienny jest **ruch religijnego socjalizmu,** który zaczyna się szerzyć na zachodzie. Potęguje się coraz więcej świadomość, że **religii wiernym pozostanie tylko to, co ona potrafi wyrwać ze szpon nędzy, poniżenia, ciemnoty i upodlenia...** Miarą wartości religii jest tylko jej wartość życiowa!

Zarówno Krzyż jak swastyka podkreślają najdobitniej żądanie „przełamania siebie“ — poświęcenia dla drugich. Zachodzi tu jednak również bardzo głęboka różnica. Swastyka żąda wprost przekreślenia siebie samego w służbie społecznej, nazwiemy to **załamaniem siebie,** w porównaniu z „przełamaniem“. **Swastyka przekreśla indywidualizm.** Rosenberg mówi: „Narody zdrowej krwi nie uznają indywidualizmu ani uniwersalizmu, są to światopoglądy ginących ras‘.. Na obozach koncentracyjnych jest napis: „Du bist nichts! Das Volk ist alles!“ (Ty jesteś niczem! naród jest wszystkiem!). W pracy socjal-

nej należy się więc bezwarunkowo poddać grupie - państwu; socjalizuje nie jednostka, ale gromada, totum (z łacińskiego — całość). Narodowy socjalizm jest tu wiernym wyznawcą **ortodoksyjnego socjalizmu**, który zawsze i wszędzie **ma skłonność do totalizacji**. Jednostka jest tu posłusznym pionkiem. Totalistyczny bolszewizm to również prosta konsekwencja ortodoksyjnego socjalizmu, który socjalizuje przez państwo, „na wielką skalę", w drodze ogólnych, bezwzględnych ustaw, jednych i tych samych dla jednostki i całości. Nie odgrywa też tu roli żadne uczucie, miłosierdzie, ale nakaz, paragrafy, nie wchodzi tu w grę etyka, ale chleb - materia. Kierunek taki oznacza już nie przełamanie, ale załamanie człowieka. Jest on też jednostronnym podkreśleniem siły odśrodkowej, a przekreśleniem dośrodkowej, jaką przedstawia jednostka, nawet jej egoizm.

Całkowicie innego nastawienia jest Jezus. Jest on indywidualistą, nie przekreśla jednak przy tym absolutnie gromady - zboru. Izrael znał prawieże wyłącznie religię jako stosunek narodu do Boga. Tylko gdzieniegdzie występuje pierwiastek indywidualny. Podobny objaw widzieliśmy w cytatach swastyki, że jedynym pośrednikiem pomiędzy człowiekiem a Bogiem jest naród! Jezus każe wnijść do komórki i tam samemu szukać społeczności z Bogiem. U Jezusa „większa będzie radość nad **jednym** grzesznikiem pokutującym niż nad 99 sprawiedliwymi." Wyodrębnia Jezus człowieka i z gromady - państwa przez swoje. cesarskie cesarzowi a Boże (a więc nasze wewnętrzne życie) Bogu. Za nim Piotr powie. „Więcej należy Boga słuchać niż ludzi", podkreślając tym człowieka z jego etycznym poczuciem.

Nie przekreśla Jezus i **egoizmu jednostki**. Bliźniego miłować jak siebie samego, a więc i siebie samego! „Cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie". Wyśmiewa Nietzsche i swastycy tę „interesowną" etykę Jezusową a zapominają przy tym, że jest ona życiową koniecznością, bo jakże mam wykonywać socjalizację, jeśli nie mam swojego centrum działania? Jakże budować dom bez zwartych w sobie cegiełek?! Jezus zatem nie przekreśla indywidualizmu, ba ściśle z nim związanego egoizmu (rozumie się nie głupiego, zachłannego, ale mądrego, który w powodzeniu drugiego widzi swoje własne dobro, bo dobrze mi być może tylko wśród dobrych i szczęśliwych).

Oczywiście człowiek etyczny nie będzie działał dla nagro-

dy tylko, doczesnej czy wiecznej, ale w poczuciu swego człowieczeństwa. Ono samo jest mu nagrodą! Bez tej nagrody wewnętrznego zadowolenia jednakby nie działał a więc i tu występuje moment egoizmu i związanego z nim indywidualizmu.

Jest to charakterystyczną cechą człowieka, że im wyżej stoi, tym bardziej czuje się indywidualnością, odrębnym od gromady osobnikiem. Gromady bez indywidualności tworzą zwierzęta i najpierwotniejsze ugrupowania ludzkie. Ale kulturalne społeczeństwa, choć mają świadomość zespołu, to jednak społeczność swoją budują na podstawie praw jednostki, które szanują, ba zazdrośnie ich strzegą. I dobrze na tym wychodzą, bo im więcej pełno rozwiniętych i siebie świadomych takich podstawowych cegiełek posiadają, tym są bogatsze wewnętrznie i tym spoiściej są zwarte. Widzimy zresztą, że społeczeństwa, w których panuje gwałt i gnębienie praw jednostki, wstrząsane są raz wraz odruchami niezadowolenia i prędzej czy później się rozsypują. Przez długie wieki ludzkość walczyła o prawa człowieka, morza krwi o nie wylano i jeszcze krew się poleje, jeśli gdziekolwiek te prawa będą gwałcone.

Rozumie się prawa jednostki nie są nieograniczone, musi się ona umieć dostosować do koniecznego w kulturalnych społeczeństwach porządku. Zwł. dzisiaj przy niezmiernie skomplikowanych stosunkach gospodarczych, których nie może jednostka ogarnąć a może je opanować tylko grupa ludzi stojących u steru, silna władza państwowa jest koniecznością, nie powinno to jednak prowadzić do totalizmu państwowego, który wprost przekreśla prawa jednostki, uznaje tylko wolę jednej partii a właściwie jej wodza. Jest to wielkim zubożeniem społeczeństwa, które się pozbawia inicjatywy jednostki i jej doświadczenia. Taktyka ta doprowadza do załamania się społeczeństwa, bo gdzie przełamywanie się dla społeczeństwa oznacza załamanie, przekreślenie jednostki, tam załamać się musi społeczeństwo a z nim też i nienaturalny system totalizmu. Żaden człowiek tego na długo nie zniesie, by mu państwo wglądało w najbardziej osobiste jego sprawy.

Swastyka jest tu bardzo niekonsekwentna. Zarzuca np. Rosenberg jezuitom, że wymagają od członków zakonu bezwzględnego posłuszeństwa; a czyż tego samego nie żąda on od milionów obywateli?! Zarzuca się kościołom, że są totalistycznie, fanatycznie nastawione — i słusznie! bo jest to totalizm, jeśli kościół żąda bezwzględnego posłuszeństwa dla nakazów kościoła, jeśli społeczności religijne zaglądają nam do

garnka i przepisują, co i kiedy się ma jeść, jeśli i ciało potrafią okaleczać; jeśli przy spowiedzi np. wnikają w najintymniejsze tajemnice człowieka; to jest bezsprzecznie totalizm, choćby się go nazywało „integralizmem“. Ale robić z tego komuś zarzut a samemu podobnie postępować, jak to osądzić?

Zarzuca się fanatyzm religijny i słusznie, bo on istnieje, ale zamykać w obozach koncentracyjnych ludzi, którzy się nie mogą pogodzić ze światopoglądem swastyki, czy to nie fanatyzm, (p. pastor Niemöller i tylu, tylu innych). To też wciąż z krainy swastyki nadchodzą wiadomości o tlejącym tam buncie, który od czasu do czasu ujawnia się z podziemi. Ostatnio prasa doniosła o zwracaniu przez tysiące członków partii odznak partyjnych na znak protestu przeciw zupełnemu przekreślaniu praw jednostki.

Istnieje więc bardzo głęboka różnica pomiędzy Krzyżem a swastyką na tle służby społecznej: oba tej służby żądają, idą aż do żądania ofiary życia w razie koniecznej potrzeby, ale gdzie Krzyż podkreśla indywidualizm, tam swastyka podkreśla totalizm.

Dalej, gdzie Jezus przy pracy socjalnej podkreśla związane z jednostką uczucie miłości, **miłosierdzia**, tam swastyka podkreśla związaną z gromadą ustawę, **paragrafy**. Nietzsche w „Antychryście“ na niejednym miejscu zwraca się przeciw pojęciu miłosierdzia i za nim czyni to swastyka, każąc wszystko ujmować ze stanowiska czysto rozumowego, ze stanowiska porządku, ustawy, która powinna regulować wszystko. Sprawiedliwość winna być ślepa, bez uczucia! Miłosierdzie powoduje, mówi Nietzsche i swastycy, największe niesprawiedliwości. Niedawno w dyskusji na ten temat powiedział mi mój znajomy, że rzeczywiście tak temu nieraz jest. Ludzie miłosierni tu dokonają miłosierdzia i pomogą jednostce a na innym miejscu tym samym zaszkodzą dziesięciu innym. W sprawach społecznych sprawiedliwą i miłosierną może być tylko ogólna zasada, ogólna ustawa, bezwzględnie wszędzie jednakowo wykonywana.

Do pewnego stopnia to rzeczywiście słuszne. I w naturze widzimy pewne zasady, stosowane ogólnie bez wyjątków, tak że robi to we wielu wypadkach wrażenie największego okrucieństwa, braku litości, miłosierdzia a przy bliższym zastanowieniu dochodzimy do wniosku, że inaczej być nie może — „Słońce i deszcz służą zarówno złym jak i dobrym“, mówi Jezus.

A jednak czujemy, że np. w szpitalu zupełnie inaczej oddziałuje na nas lekarz obojętny dla chorego a inaczej życzliwy, serdeczny, zastosowujący się do indywidualności chorych. I natura, choć na zewnątrz równo traktująca, to jednak każdej jednostce daje specjalne i wielkie dary życiowe, czyli traktuje każdego miłościwie jak dobra matka indywidualnie, z miłością umie traktować swoje dzieci.

Jest więc jednak i w tej napozór totalizującej, bezwzględnie ścisłych praw trzymającej się naturze i prawo miłości i ono przy socjalizacji nie może być zapomniane. Socjalizować tylko na podstawie ustaw, to tak jak prasować zimnym żelazkiem! **Religijny socjalizm**, który się wzoruje na Krzyżu Chrystusowym, nie zaprzeczy konieczności ogólnych ustaw społecznych, nie zaprzeczy siły wspólnie działającej gromady, ale do całej tej pracy chce wnosić pierwiastek miłości (rozumie się rozsądnej), która jest najpotężniejszym nieraz motywem.

Czyni on to tym więcej, że miłość nie tylko działa skuteczniej na tego, któremu się pomaga, ale i **kształtuje człowieczeństwo u pomagającego,** wyrabiając w nim najszlachetniejsze pierwiastki. Im częściej do człowieka zbliżamy się jako człowiek, tym szlachetniejszymi się stajemy a nie ma tego, jeśli się zbliżamy do potrzebującego tylko jako funkcjonariusze socjalnych paragrafów państwowych. Bracia Polscy nie zgodzili się na religijny komunizm Braci Morawskich, (Niemców, którzy socjalizowali już wtedy jako gromada, i na podstawie ścisłych przepisów), jedynie dlatego, że odpadał przy tym systemie uszlachetniający człowieka moment miłosierdzia.

Oczywiście że miłosierdzie nigdy nie może nosić charakteru jałmużny, poniżającej łaski, deprawującej potrzebującego! I dlatego religijny socjalizm wolałby, żeby pomoc socjalną materialnie objęło państwo a tylko dla wykonywania jej dawałby on szeregi ludzi, wyszkolonych przez pracę religijną w odpowiednim duchu. Byołby to coś w rodzaju świeckiego diakonatu.

Na jeden moment jeszcze należałoby tu zwrócić uwagę: Socjalizm państwowy czy partyjny, obywatelski za bardzo uwzględnia przy swej pracy **tylko moment materialnego chleba.** Oczywiście bez chleba nic się nie zrobi i materialna pomoc jest najkonieczniejsza!! Ale słusznie Jezus powiada: **„Nie samym chlebem człowiek żyć będzie!“** Moment etyczny stanow-

czo również musi być uwzględniony! Obok materialnej pomocy równocześnie ludzi **trzeba uczyć żyć** i to pełnym, również duchowym życiem, bo inaczej materialna pomoc może nawet zaszkodzić niejednemu. Walka z namiętnościami, nałogami, pijaństwem np., tu należy.

W ten sposób dopiero, uwzględniając wszystkie momenty, całego człowieka, osiągniemy pełnię powodzenia. Sumując, powtarzamy:

Krzyż żąda „przełamania“ — swastyka załamania siebie.
Krzyż indywidualizuje — swastyka totalizuje.
Krzyż podkreśla miłość — swastyka ustawę.
Krzyż podkreśla etykę — swastyka chleb, ziemskie cele.

Uniwersalizm Krzyża a uniwersalizm swastyki.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że „ramiona wszerz“ symbolizują uniwersalizm Jezusowy, ten jednak nie ma charakteru imperialistycznego, owszem ideowy; tu łączy nie przemoc, nie miecz, ale wiara, służba: „Kto z was chce być pierwszym, niech będzie sługą wszystkich... Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię... Kto mieczem wojuje, od miecza zginie...“

Jakie jest tu nastawienie swastyki? Rosenberg tu powiada znów to samo, co o indywidualiźmie: „Narody zdrowej krwi nie znają uniwersalizmu jako zasady, jest to światopogląd ginących ras!“ Uniwersalizm jest ściśle związany z indywidualizmem, bo ludzkość to człowiek! i dlatego odrzucający indywidualizm, tym samym musi potępić i uniwersalizm. Swastycy nie mogą znaleźć dość ostrych słów na potępienie internacjonalizmu, który nazywają „Völkerchaos“. Inna rzecz, że niejedna międzynarodówka to tylko listek figowy na pokrycie własnego szowinizmu nacjonalistycznego i materializmu, ale z tego nie wynika, by zatracać ideę wspólnoty ogólnoludzkiej, opartej na człowieczeństwie. Swastycy znają tylko swój naród a inne narody tylko jako przedmiot swego panowania, popartego siłą. Hitler mówi: „Celem państwa narodowo - socjalistycznego jest pokój poparty nie skowyczeniem pacyfistycznych płaczek, lecz stworzony zwycięskim mieczem narodu panów (Herrenvolk), wiodącego świat w służbę wyższej kultury“ (Mein Kampf, 2, 438).

Czy jednak ten **nacjonalizm swastyki**, który się stawia na miejscu uniwersalizmu, jest naprawdę nacjonalizmem? Uważam, że nacjonalizm zasadniczo musi być nastawiony na wysłuchiwanie woli narodu. Oczywiście i urabianie tej woli na-

rodu w pożądanym kierunku musi mieć miejsce, ale zawsze wola narodu, zapisana w głębi jego charakteru narodowego, musi być tu uwzględniana — **nacjonalizm jest ściśle związany z demokracją!** A ileż tej demokracji mamy w Niemczech?!

Jezus w działalności swojej bardzo uwzględniał moment narodowy. Zdawał on sobie dobrze z tego sprawę, że każdy naród ma swój odrębny charakter, podobnie jak pojedyncza jednostka, że tego nie należy przekreślać, owszem pielęgnować i dopiero na skrystalizowanych wewnętrznie narodach oprzeć potem wspólnotę ogólnonarodową, jak i dom składać się musi z mocnych w sobie cegieł. Jezus działalność swoją z początku opierał nieomal na wyłączności narodowej („Jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego“) a dopiero po wykształtowaniu swej idei wysyła uczniów na wszystek świat, do „wszystkich narodów“. Taka jest mądra życiowa praktyka a Jezus prawa życia stawiał na pierwszym miejscu, nie doktryny. Harmonijnie, życiowo widzimy u niego połączony nacjonalizm z uniwersalizmem a tego u swastyków nie widzimy.

Owszem widzimy u nich dalsze jeszcze ograniczenie nacjonalizmu przez rasizm; za pełnouprawnionych członków narodu uważa on bowiem tylko „czystych“ rasowo, a że takich jest niewiele i do tego nie zawsze duchowo są oni wartościowi, więc oznacza rasizm pomniejszenie narodu. Wspomnieliśmy już teoretyków rasizmu, zwł. Gobineau i jego podstawowe tezy, na których się oparł rasizm niemiecki. Zaznaczyć jednak teraz musimy, że poczucie rasowe jest tak stare jak człowiek, ba widzimy go wszędzie w przyrodzie. Polega on na wyczuciu tych samych pierwiastków życiowych u innych osobników i łączeniu się z nimi dla wzmocnienia swego gatunku („Similis simili gaudet“ — swój do swego lgnie). To jest siła dośrodkowa, którą jedynie uwzględniają swastycy. Ale czy nie zauważymy pociągu seksualnego i do typów nawskróś odmiennych?! Tu natura chce stwarzać przez zmieszanie nowe rasy. Tu objawia się siła odśrodkowa, nie mniej konieczna jako i dośrodkowa. Raz chcemy utrwalić swój typ, drugi raz chcemy stworzyć nowy. I mści się natura, jeśli zanadto uwzględniamy tylko jedną stronę; następuje degeneracja! Niemieccy rasiści na to nie zważają i chcą wytworzyć jednostronność i miliony ludzi wystawiają na najstraszniejsze nieraz konflikty życiowe; wytwarzają w narodzie ludzi więcej i mniej uprzywilejowanych i rozbijają przez to jedność narodu. Rasizm jest przekreśleniem nacjonalizmu, który wi-

dzi naród w jego olbrzymim zróżniczkowaniu fizycznym a zjednoczonym wspólną ideą - duchem! Cóż kiedy oni ducha nie uznają!

Rasiści idą tak daleko w swym fizykalnym, materialistycznym ujmowaniu życia, że twierdzą, iż z rozwiązaniem problemu czystości rasy nastąpi i rozwiązanie sprawy religijnej! Czy nie widzimy, jak nieraz ludzie bardzo fizycznie upośledzeni duchowo należą wprost do olbrzymów? i naodwrót? Trzeba dbać jak najwięcej o zdrowie ciała, ale nie należy zapominać i o tym, że w zdrowym ciele może mieszkać i zdrowe — ciele.

A co najgorsza to owa **pycha**, z jaką rasizm jest związany, uważając tylko siebie za doskonałych a innych za małowartościowych. Straszliwą wprost zarozumiałość widzimy pod tym względem u Niemców. Wszystko wartościowe od nich wyszło, oni stwarzali wszędzie kulturę itd. Czy Babilończycy, Egipcjanie, Chińczycy i tyle innych narodów o olbrzymiej, oryginalnej kulturze, należą do Ariów, do germańskiej rasy? Czy ta rasa germańska nie zniszczyła nawet wiele ognisk kultury? Czy ona nie zburzyła na długie wieki kultury starożytnej, zniszczyła w postaci Wandalów północnej, kwitnącej Afryki? Jakże wyglądały kulturalne stosunki w Niemczech w ich różnych państewkach, zanim przejęli od Hugenotów wyższą kulturę? Kulturalna działalność Niemców to bardzo niedawna historia! Przyznajemy, że Niemcy w ostatnich czasach bardzo dużo zdziałali na różnych polach, ale czy nie zdziałali i inni?!

Rasistyczna pycha istniała i u Żydów. Stworzyli oni swoisty religijny wyznaniowy rasizm, wypędzając obce rasą żony i nawet nie pozwalając „nieczystym“ wstępować do świątyni. **Jezus potępia ostro ten rasizm,** wołając do pysznych ze swej rasy mocne słowa: **„Bóg i z tych kamieni wzbudzić może nasienie Abrahamowi“!** Mówiąc o różnicach między Krzyżem a swastyką, podkreślamy jako charakterystyczne te właśnie słowa, w których jest potępiona pycha rasowa. Wywołała ona nienawiść do Żydów wśród wszystkich narodów świata i coś podobnego wytwarza się i teraz w stosunku do nowych rasistów.

Tu omówić musimy pokrótce i **stosunek swastyków do Żydów.**

Widzimy tu pełno objawów straszliwej nienawiści, ba wzgardy, która nie zna już żadnego umiaru. Rosenberg, pełen odrazy drwi: „garbaty tłuszczem Żyd“. Ale czy i w Niem-

czech nie brak typów spasłych piwoszów, tak często tam spotykanych? Swastyka w postaci „Deutscher Glaube“ odrzuca Jezusa, dlatego że był Żydem a „Deutsche Christen“ tylko dlatego jeszcze Jezusa uznają, ponieważ utworzyli sobie hipotezę, że Jezus wcale nie był Żydem. Odrzuca się też St. Testament jako wytwór ducha żydowskiego.

Jeśli się jednak bliżej przyjrzymy charakterowi obu narodów, to zauważymy tam, oczywiście i obok wielu różnic, również też i wiele **podobnych rysów charakteru narodowego u Żydów i Niemców.** Czy nie wpada tu zresztą w oko ciekawy fakt, że Żydzi tak bardzo zachwycali się kulturą niemiecką i byli jej największymi propagatorami? Musiała im ona odpowiadać jako pokrewna! Otóż i tu i tam widzimy ów rasizm. Widzimy ideę wybrańistwa narodowego, wyrażoną u Żydów w ich mesjaniźmie u Niemców w ich: „Durch deutsches Wesen wird die Welt genesen“. (Niemcy zbawią świat). Jeden i drugi naród jest nawskróś materialistycznie nastawiony.

I Niemcy coraz więcej nastawiają się na handel i przemysł i za nim głównie rozpraszają się, podobnie jak Żydzi, po całym świecie. Idea panowania nad światem jest u jednych i drugich podstawowym motywem. Żydzi wierzyli, że przez pieniądz i siłę niemiecką i kulturę niemiecką, w którą robili wielkie wkłady (p. i Marks) zapanują nad śwatem. I dziś **walka Niemców z Żydami to głównie walka pomiędzy konkurentami!** Walka o pieniądz, walka o panowanie nad światem.

Swoje stanowisko w kwestii żydowskiej krótko określimy w programie religijno - socjalnym, który podajemy na końcu rozprawy.

Idealizm duchowy Krzyża a idealizm duszy swastyki.

Taki tytuł dajemy temu rozdziałowi, ponieważ odpowiada on rzeczywistości. Jakośmy widzieli, Jezus Boga nazywa Duchem, któremu się służy w duchu i w prawdzie, mówi o narodzeniu się z ducha i na wielu innych miejscach podkreśla siłę ducha jako podstawową u człowieka. (Na wielu miejscach tłumacze zamiast wyrazu — „duch“ — używają fałszywie wyrazu — „dusza“). Wyjaśniamy zarazem, jaka zachodzi różnica pomiędzy tymi wyrażeniami: przez duszę rozumiemy tę część istoty naszej, która myśli o sprawach ciała, organiźmie, przez ducha zaś tę cześć, która w oderwanym myśleniu i umiłowaniu zwraca się ku zagadnieniom istoty Bytu. Duszę mają i zwierzęta, nie mają natomiast ducha. U Kanta, filozofa niemieckiego spotykamy dwa wyrażenia: praktische

u. reine Vernunft — praktyczny i czysty rozum, które mniej więcej odpowiadają obu pojęciom).

Otóż gdy Jezus podkreśla ducha jako największą głębię człowieka, i rzeczywiście w duchu też mają swe źródło właściwie religijne pojęcia, to Nietzsche a za nim swastycy pojęcie ducha stanowczo odrzucają. Czytaliśmy: „Der reine Geist ist eine reine Lüge!“ Z drugiej strony podkreślają swastycy, że nie są oni zwolennikami materialistycznego światopoglądu, który wytłumaczenie na wszelkie życie znajduje w pojęciu „Ruch“; nie duch, nie dusza jest tu źródłem życia, ale owo zagadkowe „Ruch“, i to mechaniczny, którym ortodoksyjni materialiści wszystkie zagadki świata tłumaczą. Swastycy zaś wszystko tłumaczą „duszą“. Jest u swastyków idealizm, to prawda, ale ten idealizm jest czysto ziemski (Blut, Boden, Volk, Staat, Führer, Ewiges Deutschland — w tych ciągle powtarzających się hasłach zamyka się cała ich ideologia). Ich Bóg to uosobienie (nierealne, tylko pojęciowe) kosmicznych sił, stąd nawet pojęcia wielobóstwa. Nad tym wszystkim jakiś Los, wyobrażający **„ślepą“** Siłę życiową, z którą się trzeba brać za bary. Nie chcą wogóle określać pojęcia Boga, chcą Go tylko „przeżywać w Boskości“ i drwią z tych, którzy chcą wiedzieć, jakie Bóg ma oblicze.

Słusznie, że nie należy mówić o Bogu tak, jakby się znało najdokładniej Jego istotę i wszystkie Jego plany, jak wielu teologów, małych i wielkich, postępuje; zdawałoby się, że Boga na własne oczy widzieli i codziennie z Nim konferują i znają dokładnie wszystkie Jego plany a przy tym wpadają w największe sprzeczności. Weźmy jako poważny przykład sprawę wszechmocy Boga. „Bóg jest wszechmocny“ — twierdzi teologia a student zapytuje: Czy Bóg może unicestwić siebie? — oczywiście nie! — a więc nie jest wszechmocny! Odpowiedź na to znaleźlibyśmy może w takim ujęciu: Bóg jest Wszechmocą! — wszelkie bowiem moce w Nim mają swe źródło. Nie jest on jednak wszechmocny, w naszym pojęciu.

Nie powinniśmy za dużo teologować o Bogu, ale z drugiej strony musimy sobie zdać sprawę z pewnych podstawowych pojęć religijnych, bo jakże mamy wierzyć w coś, o czym nie mamy pojęcia. Ale z drugiej strony nie powinniśmy się puszczać na niezdrowe fale szczegółowych fantazyj, które się potem ujmuje nawet w obowiązujące dogmaty (wierzenia). **Trzeba podkreślać wiarę a wystrzegać się podkreślania wierzeń.**

Wiara nasza musi być zgodna z naszym doświadczeniem życiowym; nie może się ona sprzeczać z myśleniem naszym, a wtedy będzie ona naprawdę siłą życiową. Tu możemy Boga ująć słusznie jako Myśl najwyższą, której tyle objawów widzimy w świecie; ująć Go możemy. jako Miłość najgłębszą, która i w naszym łonie płonie a w najpiękniejszej postaci objawiła się w Chrystusie. Możemy Boga pojąć jako Osobowość czy wszechosobowość, bo jeśli we mnie, jako stworzeniu jest ona, jakże jej nie ma we wszechświecie?! Tak osobisty, bezpośredni stosunek pomiędzy mną a Bogiem jest jedynie możliwy. Widząc wszędzie celowość w sobie i dookoła siebie, muszę i mogę przypuszczać, że i całe życie musi mieć jakiś najwyższy cel, którego wprawdzie nie mogę w całości ogarnąć, ale który mi się musi nasuwać w rozważaniu mej istoty i sił, które we mnie rządzą. Otóż najpotężniejszą w nas siłą to nasze wyższe umiłowanie i myślenie, które idzie tak daleko, że nawet ciało swoje mogę przekreślić dla najwyższych ideałów, a to właśnie jest siła ducha i w nim, jego rozwoju i ostatecznym jakimś złączeniu z jego źródłem w Bogu muszę widzieć swój ostateczny i najwyższy cel.

To jest wiara, to jest idealizm duchowy Krzyża (a wszystko inne są wierzenia nieistotne!). Wiara to optymizm życia, który nas strzeże od zwątpienia! Ona napina wszystkie nasze siły; ona rozprasza nasz strach przed Bogiem a uczy miłości ku Niemu; ona widzi wszędzie nie same tylko mroki, owszem wie, że słońce mimo chmur świeci na niebie; ona nie idzie z trwogą w „straszne“ ramiona śmierci, jakiegoś wiecznego piekła, ale z ufnością idzie w Podróż w Nieznane, bo do znanego Ojca! To jest idealizm duchowy.

Swastyka zaś z jej idealizmem duszy mówi o wierze w Wieczne Niemcy! Nie są one wieczne, bo w czasie powstały a co czas stworzył, to czas i strawi a pozostaje niezaspokojone pytanie nad najbardziej osobistym, najbliższym mi zagadnieniu: pocóż ja żyję, jakiż mój cel? — boć przecież i ja żyję a nie tylko naród i żyje mój najbliższy mi bliźni! Tu swastyka zawodzi! Ani „Ruchem“, ani „Duszą“ śmiertelną nie potrafimy rozjaśnić zagadki Bytu. Tu zajaśnieć może tylko Krzyż z wielkim: „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mego!“

(Nie zajmiemy się tu stosunkiem ducha do materii, bo za daleko by nas to tu zaprowadziło. Zainteresowanych tym odsyłamy do poprzednich zeszytów WMR, gdzie stawiamy tezę religijnego materializmu, ujmującego materię jako wyraz.

krystalizację ducha a ducha pojmujemy jako pramaterialną siłę i w ten sposób wszystko sprowadzamy do jedności, jaką jest Wszechświat).

Realizm życiowy Krzyża a realizm zabójczy swastyki.

„Na ziemi Krzyż stoi!" Zwykle zarzuca się nauce Jezusowej, że jest ona całkowicie oderwaną od życia i dlatego zupełnie nierealną. Swastyka robi z tego najcięższy zarzut, że Krzyż osłabia życiowe siły narodu i powoduje bierność i śmierć jego. Przytacza się słowa Bismarka, który mawiał, że Kazaniem Jezusowym na Górze nie można rządzić państwem. Słusznie! I państwo świeckie ma swoje prawa. Nie zaprzecza ich również Jezus. U Mat. 20, 25 mówi: „Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi i którzy wielcy są mocy dokazują nad nimi..." Mówi nawet: „Kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją i kupi go..."' Jezus nie był doktrynerem pacyfizmu, choć „pokój czynił", ale wiedział, że i miecz ma swoje prawa. Ma swoje prawa i siła fizyczna w świecie fizycznym! Ale czy ma najwyższe w życiu ogólnym?? Życie udowadnia, że nie! Że to, co tylko do przemocy apeluje, do miecza, od miecza ginie! W przyrodzie to się ostaje, co jest pożyteczne a co jest tylko niszczycielskie, drapieżne, to zanika, bo się przeciw niemu połączą zagrożeni. Narody wojownicze giną gwałtowną śmiercią po chwilowych sukcesach a „cisi dziedziczą ziemię". Nicht Macht geht vor Recht, sondern Recht geht vor der Macht! (Nie siła przed prawem, ale prawo przed siłą).

Słusznie że Kazaniem na Górze nie można rządzić państwem, ale biada państwu, które je przekreśliło. Słowa Jezusowe są jak te skrzydła, które są konieczne, aby ludzkość tonąca w krwi, przemocy i błocie mogła w górę się podnosić i żyć, dlatego są one tak bardzo życiowe i można je w pełni zrozumieć tylko na tle tego życia. Jest to realizm życiowy, podczas gdy tamtem realizm jest zabójczy, tak dla nieszczęsnych, którzy się dostali pod but „Herrenvolku", jak i ostatecznie dla niego samego.

Jak dalece realną życiowo jest nauka Jezusowa, to widzimy z jego ustosunkowania się **do najniższych dołów życia.** Krzyż zaiste głęboko sięga w dół! Zwraca się on przede wszystkim do tych najbardziej upośledzonych, aby ich podźwignąć w górę — **i chlebem i niebem!** On przyszedł, „aby nic nie zginęło". „Zbierzcie wszystkie ułomki!" „Syn człowieczy nie przyszedł zatracać, ale zachować!" Wie dobrze Jezus, że naj-

liczniejsi są ci wydziedziczeni, a bynajmniej nie bezwartościowi „Czandalowie“, jak drwi Nietzsche. Jezus we, że tam cierpienie obudziło najgłębsze wartości duchowe, że życie jest nie w pustych, ale zginających się kłosach. I oto tych ludzi chce on wynieść na wierzch, wiedząc, że to będzie ratunek dla zgangrenowanego społeczeństwa, które się wciąż musi odnawiać od tych dołów, inaczej mu grozi śmierć, tak fizyczna jak i duchowa. Życiowy jest właśnie realizm Chrystusowy a nieżyciowy, zabójczy system kast, któremu hołduje swastyka.

Brak radości życiowej! — to dalszy zarzut, który swastyka czyni nauce Jezusowej, nazywając ją dlatego nierealną. „Kraft durch Freude!“ (siła przez radość) stawiają swastycy jako jedno z najważniejszych swych haseł. I zupełnie słusznie! Ale zupełnie niesłuszny jest tu zarzut stawiany Jezusowi, bo on ascetą nie był! Żył jak inni ludzie, tak że go przeciwnicy przezwali „obżercą i pijanicą wina“. W Kanie Galilejskiej wino nawet stawił na stół. Oczywiście nie powinno to stanowić usprawiedliwienia alkoholizmu, ale w każdym razie jest świadectwem, że nie potępiał wesela, owszem sam w nim brał udział. Jego liczne podobieństwa z natury świadczą o jego radości nad pięknem przyrody. Nie brodzi on ciągle w grzechach ludzkich i nie prawi morałów, nie potępia, ale daje siłę do opanowania się i prawdziwej, choć nie wyuzdanej radości.

O jego nastawieniu do **zagadnień seksualnych** napisaliśmy obszernie w 4. zeszycie WMR „Religia a życie seksualne“, gdzie jest podany dowód, że Tołstoj fałszywie rozumie „patrzenie się na niewiastę“ jako zakaz życia seksualnego; jest tu mowa o mężatce, bo Jezus stoi na straży życia rodzinnego. Natomiast wzruszające jest Jezusowe „nie potępiam“ nawet wobec cudzołożnej niewiasty, a natomiast potępia tych, którzy przez swoje nieżyciowe ustawy powodują cudzołostwo i ich nazywa właściwymi cudzołożnikami! Jezus nie był ascetą, ale uczył dyscypliny wewnętrznej i panowania nad sobą, co właśnie jest źródłem siły życiowej i najgłębszej radości.

Zarzut nieżyciowego ascetyzmu odnosić się może tylko do kapłańskich kościołów, które tak wyolbrzymiły pojęcie grzechu, że tu każde drgnienie ciała jest uważane za grzech. Krzyż namalowano czarnymi barwami a zamiast mówić o życiu, mówi się o śmierci (memento mori!), zamiast mówić i o ziemi, mówi się przede wszystkim o gorejącym piekle a zrzadka o niebie, do którego droga prowadzi przez męki czyśćcowe. **Wypędzono z kościołów radość i ona uciekła do karczem i tam**

za nią ludzie gonią a pustoszeją kościoły, zwł. młodzież od nich stroni. Ilekroć się przyjdzie do kościołów, ciągle się słyszy tylko pokutnicze kazania i podkreślanie niegodności człowieka a radości tam nie znajdziesz. Więcej dla niej mieli zrozumienia starzy poganie przy swych nabożeństwach! I ku staropogaństwu się dzisiejszy świat obraca. Nie mówię, by wrócić do form zmysłowej radości pogańskich świątyń, ale **do chrześcijańskiej religii musi wr:cić radość!** Będzie to w duchu Chrystusowym!

Kiedym o tych sprawach jeszcze przed rokiem rozmyślał, miałem dziwny, symboliczny sen: niespokojny błąkałem się w jakiejś przestrzeni, szukając oparcia. I oto widzę przytłumione jakieś światło i podchodząc zauważam ołtarz w mistycznym oświetleniu, na nim skrwawioną postać Jezusową; cały ołtarz w czerni a dookoła płaczące, w prochu się wijące postaci. I posmutniał jeszcze bardziej duch mój i odszedł w dalsze ciemne przestrzenie. Wtem jasność we mnie uderza i już jestem przy innym ołtarzu. Ale jakże odmienny obraz: stoi Krzyż jasny, biały, promieniejący zwycięsko w dalekie strony; pełno wszędzie kwiatów a dookoła tłumy, śpiewające w uniesieniu i radości jakąś przecudną pieśń. Wrażenie było tak potężne, że obudziłem się i jeszcze we mnie drgały akordy słyszanej pieśni.

Ołtarz śmierci i ołtarz życia! Tak! wybielmy czarne krzyże, omyjmy je z krwi, zdejmijmy z nich umęczoną Postać i postawmy **biały Krzyż.** Niech on wyrasta z czerwieni niedoli ludzkiej, ale niech wskazuje w niebiosa, które nad nami się unoszą i radość głoszą. (Taki jest symbol naszego ruchu). Niech zabrzmią pieśni radosne, pełne uwielbienia, dające wyraz nie mistyce śmierci, owszem misterium Życia. Wszystko żyje i my jesteśmy wyrazem nieśmiertelnego w swej potędze życia. Żyć i rozwijać życie, pomnażając zwł. jego podstawowe, duchowe wartości! Miłuję cię, Życie, takim jakim jesteś! Śmieję się do ciebie, choćby przez łzy! A kiedy nam w inną formę nieśmiertelnego życia przejść, umieram, aby i tu zrobić miejsce nowemu życiu. Błądziłem, aby inni się nauczyli i nie błądzili. Cierpiałem, aby inni tak cierpieć nie musieli. Idę do źródła nieśmiertelnego Życia — Boga!

Jezus to Król życia!

Gdzie się jego zrozumie, tam życie wykwita, znikają miecze i mieczyki i pałki, rózgi i topory; tam nie zaciskają się pię-

ści, owszem ku bratniemu uściskowi otwierają dłonie; tam znikają złote i czarne i inkwizycyjne krzyże, a jaśnieje Krzyż. W jego świetle rozwieje się i krzyż swastyki! Dzioby swastyki przyczynią się do usunięcia fałszywych krzyży, niezdrowych objawów w życiu religijnym, ale, spełniwszy swe zadanie, dzioby te odpadną i swastyka zamieni się w Krzyż!

Aby się to jednak jak najprędzej stać mogło i nie zwaliły się na ludzkość bezmierne cierpienia, to sami jak najprędzej musimy usunąć zło. Stać się to może przez zrozumienie i wypełnienie mowy Krzyża:

Dwóch linij przełamanie...
Przełamać siebie uczyłeś Panie!
Ramiona wszerz, a głowa wzwyż!
Na ziemi jednak stoi...
Kto tak rozumie Chrysta Krzyż,
Ten pewnie się ostoi!

Korzystając z miejsca, umieszczamy tu nadesłaną właśnie modlitwę, którą napisał jeden z Czytelników, jak pisze, pod wrażeniem ostatniego zeszytu WMR. pt. „Unitaryzm“:

Wierzę w Ciebie, Ducha i ciało wszechświata, bo dzięki Duchowi Twojemu myślę i z Twego ciała się składam. Ojcze, któryś z siebie wszystko stworzył, i przeobrażasz ku coraz większej doskonałości, pomóż, bym i ja stał się jednostką, mocną na duchu i ciele, prawą i odważną. Spraw, bym nie krzywdził żadnego stworzenia, błędy i przewinienia własne rozpoznał i naprawił, aby nam wszystkim lepiej się działo na ziemi.

Pomóż, bym z godnością znosił przeciwności tego życia a śmierci nie uważał za koniec żywota, tylko za rozpoczęcie bardziej uduchowionego życia.

POLSKA A SWASTYKA.

Decydującą rolę w końcowej historii swastyki może odegrać Polska, i to nie tylko ze względu na swe sąsiedzkie położenie, ale przede wszystkim przez swe duchowe nastawienie, tak bardzo odmienne od nastawienia narodu niemieckiego. Dziękować możemy Opatrzności, że dała nam dary ducha, które nam Krzyż czynią bliższym, niż naszym zachodnim sąsiadom. Nasze pokojowe, łagodniejsze, wesołe usposobienie czyni nam bliską naukę Jezusową. Świadczą o tym i wielkie słowa naszych Wielkich i nasze przewodnie hasła. Na soborze w Konstancy Włodkowic protestuje przeciw spaleniu Husa, wypowiadając wielkie słowa: „Herezja przeciw miłości gorsza jest niż herezja przeciw wierze (tu raczej — wierzeniom)“. Albo hasło: Wolni z wolnymi, równi z równymi! — Za naszą i za waszą wolność!...

Wszystko teraz zależy od tego, czy Polska wierną pozostanie swemu najgłębszemu duchowi, czy też ma stać się „narodów małpą i papugą“. „Moskwa czy Rzym? Berlin czy Jeruzalem? — Wolna Polska!“, wolna od systemów bolszewizmu, klerykalizmu, rasizmu i judaizmu! **Polska musi być Polską a nie filią obcych systemów**, powiedziałem w Oxfordzie przy wielkim aplauzie ze strony dziedziców idei Braci Polskich, zebranych tam spośród mnóstwa narodów świata. I to hasło podkreślam i w Polsce.

„Narodu duch zepsuty — to największy bolów ból“ — zwycięża duch w walce życiowej. Nie znaczy to, żebyśmy zaniedbywać mieli sprawy czysto ziemskie, i one mają swoje prawa! Przy odwiecznym podkopywaniu naszych ziem przez swastykę, tak że się ona nam coraz więcej usuwa spod stóp, koniecznością jest zabezpieczać się tu i ziemskimi wałami. W razie potrzeby i do Grunwaldu trzeba się nam gruntownie gotować! Na ziemi stoimy! Winniśmy się tu wiele uczyć od samych Niemców co do sprężystości ich organizacji i zmysłu praktycznego i ścisłości myślenia. Najpotężniejszą jednak bronią jest spoistość wewnętrzna, możliwa do osiągnięcia tylko przez wielką ideę, wypływającą z ducha narodu. Musimy wiedzieć, czego chcemy a nie wahać się raz w tę, drugi raz w inną stronę.

Otóż najgłębiej w ducha narodu wniknęli a zarazem najbliżej Krzyża stanęli Bracia Polscy XVI. wieku a potem Mesjaniści nasi, których „Sprawa“, jak oni swój kierunek nazywali, nosiła charakter wybitnie narodowy a zarazem religijny,

podczas gdy u Polskich Braci miała ona charakter więcej socjalny i religijny, choć i ich odznaczał głęboki patriotyzm, jak zresztą na to sama ich nazwa wskazuje. Oba te kierunki chcemy razem połączyć i stworzyć ideowy ruch ku religijnemu, społecznemu i politycznemu odrodzeniu narodu. Nazwiemy go:

RELIGIJNO - SOCJALNA SPRAWA POLSKICH BRACI.

Niemieckiemu „narodowo - socjalistycznemu“ ruchowi przeciwstawiamy polski religijno - socjalny.

(Kiedym przed tygodniem miał na temat „Krzyż a swastyka“ odczyty w Łodzi i w Warszawie, wyłoniła się myśl, żeby na podstawie wypowiedzianych zasad stworzyć nowy kierunek polityczny i społeczny. Na prędce ułożyłem następujący program i pozwalam sobie przedłożyć go Szan. Czytelnikom do gruntownego rozważenia i wypowiedzenia się, poczem możnaby przystąpić do ew. zrealizowania ruchu. Zgadzających się prosimy o odpowiednie oświadczenia i pomoc, jaką uznają sami za stosowną).

Nasza „Sprawa“ jest ruchem religijnym, jednak nie wyznaniowym i mogą do niej przystąpić wyznawcy różnych religij i wyznań, o ile się zgadzają na podstawowe zasady każdej etyki religijnej, które są wyrażone i w Krzyżu Chrystusowym.

„Sprawa“ ma charakter socjalny, jednak nie wyłącznie partyjny i mogą do niej przystąpić członkowie różnych partyj socjalnych, o ile reformy socjalne biorą naprawdę poważnie a nie uważają ich tylko za przedmiot partyjnych rozgrywek.

„Sprawa“ nosi charakter polityczny, jednak nie ekskluzywny i mogą do niej należeć członkowie różnych stronnictw politycznych, jak i my chcemy mieć otwarty dostęp do pracy w różnych politycznych ugrupowaniach, zbliżonych do naszej ideologii. Wchodzimy na teren politycznej pracy, podobnie jak np. Chrześcijańska Demokracja (ta nosiła jednak wyznaniowy charakter). Nie mamy zresztą, wobec stawianych nam trudności, innej drogi jak forma politycznego stronnictwa. Wprawdzie polityka okrzyczana jest jako coś prawieże niemoralnego i istnieje w niej rzeczywiście wiele niebezpiecznych raf podwodnych, które trudno jest ominąć, płynąc, spodziewamy się ich jednak uniknąć lotem ducha i wnieść w nasze, tak niezdrowe życie polityczne nowe momenty, jak je chcemy wnieść i do pracy socjalnej. Chętnie chcemy podkre-

ślać dodatnie strony, jakie się muszą znachodzić u każdego stronnictwa politycznego, nie chcemy nikogo wyzywać a jeśli będziemy się musieli odnieść krytycznie, to uczynimy to jedynie ze względu na dobro sprawy publicznej. Celem naszym jest nie panowanie, górowanie nad innymi, ale służenie. Dążeniem naszym nie zdobywanie tylko mandatów poselskich, ale ideowe wpływy na sfery decydujące i doły. Będziemy może najmniej licznym stronnictwem, co do liczby zapisanych członków, zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że taki program dla wielu bojaźliwych nie będzie pociągający; chcielibyśmy jednak być stronnictwem, któremu by w duchu słuszność przyznały najliczniejsze warstwy.

„Sprawa" nasza to sprawa polska, narodowa i państwowa, ale znowu nie w znaczeniu ekskluzywnym, jakoby do niej nie mogły przystąpić inne narodowości. Jakkolwiek z ducha polskiego narodu wychodzimy, to jednak stajemy tu raczej na gruncie państwowości polskiej i miłym jest nam każdy, dla którego „Polska to wielka rzecz!", który jako obywatel polski, mimo że ma różne żale do administracji państwowej, niedoskonałej, to jednak szczerze chce współpracować nad pomnożeniem wspólnego materialnego i duchowego dobra. Stajemy tu na zasadzie „Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Chcemy, by we wszystkim cechowało nas **Braterstwo, Człowieczeństwo.** (Uw. Nazwa „Bracia" nie wyłącza oczywiście kobiet, owszem zalety ich charakteru ofiarnego są bardzo pożądane w naszej pracy).

Wszystkie te podstawowe hasła zawarte są w naszej nazwie **Religijno - Socjalna Sprawa Polskich Braci.**

Nasz Program.

Zawiera on następujące działy:

a) Religijny, b) Socjalny, c) Polityczny, d) Narodowościowy, e) Międzynarodowy.

a) Program Religijny (i wyznaniowy).

1) **Religia jest sprawą prywatną,** obchodzącą przede wszystkim jednostkę, i to w jej najgłębszej istocie, jako takiej nietykalnej. Wynika z tego
2) Wolność sumienia, wiary i wyznania,
3) Zakaz narzucania gwałtem religiii i wydrwiwania przekonań religijnych,

4) **Religia jest również sprawą publiczną,** ponieważ jednostka w swym życiu społecznym powoduje się przekonaniami religijnymi. Zgodność współżycia wyznań wymaga:

5) Równouprawnienie wyznań. Dla jego wykonania konieczny jest

6) Rozdział państwa od kościołów i wyznań, ale nie od religii,

7) Kościoły nie mogą sobie rościć prawa do spraw cywilnych, do których należą np. akta stanu cywilnego i sprawy ustawodawstwa małżeńskiego.

Należy jak najprędzej wydać nową, jednolitą ustawę małżeńską, odpowiadającą życiowym potrzebom państwa, by obywatele w najżywotniejszych sprawach nie byli zmuszeni apelować do zagranicy lub niegodnie nieraz prosić różne czynniki o załatwienie spraw stanu cywilnego.

Ślub kościelny jest tu sprawą prywatną, której państwo żadną miarą nie powinno naruszać.

8) Polska musi być Polską a nie filią obcych systemów! Odnosi się to i do życia religijnego — Polska musi znaleźć i swoje właściwe religijne oblicze.

9) Miarą wartości religii jest jej użyteczność życiowa,

10) Użyteczna religia **nie jest opium dla ludu,** ale życiową, odrodzeńczą siłą. Jako taka musi religa podkreślać nie wierzenia (dogmaty), ale Wiarę, i to wiarę w Boga jako Myśl i Miłość najwyższą i wiarę w sens Bytu. Jako taka wiara nie może być sprzeczną z rozumem, jakkolwiek dalej wybiega niż ściśle zmysłowe poznanie.

Wiara musi uczyć miłości Boga i miłości człowieka i wszelkiego stworzenia a wystrzegać się nienawiści i fanatyzmu.

Gromadzenie materialnych bogactw przez wyznania jest wzbronione a pomnażanie duchowych wartości wymagane.

11) Wyznania niebezpieczne dla społeczeństwa nie mogą być tolerowane,

12) Wyzysk w imieniu religii jest zakazany,

13) Klerykalizm winien być zwalczany,

14) Naczelne zarządy wyznaniowe winne się znajdować w obrębie państwa a znosić się z zagranicą tylko za wiedzą państwa.

B. Program socjalny.

1) Religijny socjalizm nie stanowi konkurencji dla socjalnych czynników czy państwowych czy obywatelskich partyjnych, owszem chce być ich uzupełnieniem i pomocnikiem,

2) R. S. przyjmuje dotychczasowy wielki dorobek ustawodawstwa socjalnego, chce jednak wnieść w tendencje totalizujące, jakie są prawie zawsze związane z ustawodawstwem socjalnym, **moment indywidualizacyjny**, starający się jak najbardziej uwzględniać, przy konieczności ogólnych ustaw, potrzeby jednostki, ponieważ głównym zadaniem państwa winien być: Człowiek! Do bezwzględności ustawy socjalnej R.S. wnosi dalej **pierwiastek miłości**, ponieważ on najbardziej działa na potrzebującego i uszlachetnia pomagającego.

R. S. pomagać chce **nie tylko chlebem, ale i niebem,** podkreślając **moment etyczny.** Tu należy m. in.

3) Walka z alkoholizmem i narkotyzmem,

4) Akcja oświatowa w postaci prasy, odczytów, wykładów, kursów, dostarczających czynnikom socjalnym odpowiednio wyszkolonych pracowników ideowych,

5) R. S. w strukturze gospodarki społecznej dąży do harmonii pomiędzy formą własności prywatnej a społecznej, podobnie jak harmonia powinna istnieć pomiędzy siłami odśrodkowymi a dośrodkowymi,

6) Zachwianie równowagi społecznej w formie zbytniej kapitalizacji winno być leczone periodycznie przez wyrównywania w formie ustaw wywłaszczeniowych, zwł. tam, gdzie zbytnia kapitalizacja nastąpiła na skutek krzywdzących przywilejów. R. S. zwalcza wszelkie przywileje, krzywdzące innych,

7) Zakłady użyteczności publicznej winne być upaństwowiane a zakłady przemysłowe wogóle **uspołecznione,** tj. społeczność pracujących, którzy pracą swoją pomnażają własność przedsiębiorstwa, winna być odpowiednio uwzględniana w prawach zarządu i własności przedsiębiorstwa (p. zakłady Bata, Forda),

8) Spółdzielczość powinna być jak najenergiczniej rozwijana,

9) R. S. podkreśla konieczność wyrównania przepaści przy wynagrodzeniach za pracę przez ustanowienie maksimum

i minimum wynagrodzenia, zbliżonych do możliwości egzystencji, godnej człowieka,

System wynagrodzenia powinien nosić charakter indywidualizujący, t. j. uwzględniający liczbę dzieci, choroby itp.,

10) Marnotrawcom, pijakom wypłacana być winna tylko część wynagrodzenia a reszta na ręce rodziny lub na fundusz zaopatrzenia, na rzecz właściciela ubezpieczenia,

11) Marnotrawstwo i lenistwo powinno być karane a oporni umieszczani w obozach przymusowej pracy,

12) Państwo ma prawo zmieniać zarząd gospodarstw, własności, źle, marnotrawnie prowadzonych,

13) Energiczne, umiejętne **zwalczanie bezrobocia!**

W Polsce, gdzie pracy ponad głowę a chleba poddostatkiem, bezwarunkowo nie powinno być żadnego wogóle bezrobocia! Należy tylko odpowiednio uregulować stosunki, i tak: Wielokrotne posady winny być zniesione, chyba że wymagają czego innego warunki fachowości, ale i tu płaca nie może przekraczać odpowiedniego maksimum.

Obrócenie kapitałów i dóbr „martwej ręki" na fundusz pracy.

Ograniczenie zbytku i zakaz sprowadzania z zagranicy przedmiotów zbytku.

Wynagrodzenie za pracę częściowo artykułami pierwszej potrzeby, pobieranymi od podatników, nie mogących płacić w gotówce, lub też wprowadzenie wewnętrznego „pieniądza pracy".

Zasiłki dla bezrobotnych tylko za pracę, zaraz czy później wykonywaną.

Pod rygorem kar zagospodarowywanie licznych „nieużytków", wykorzystanie odpadków.

Przyspieszenie reformy rolnej.

Kursa i szkoły gospodarcze, uczące, jak żyć należy. Nastawienie szkół na szkolenie raczej fachowo - praktyczne niż zbyt długie jednostronnie teoretyczne wykształcenie. Zamiast pożyczek zewnętrznych, które nas zaprzedają w niewolę gospodarczą zagranicy, pożyczki wewnętrzne, mające na celu uruchomienie pieniądza martwo leżącego w bankach i kasach.

Ostre przepisy dewizowe i kontrola ścisła, ograniczenie wypłat zagranicę.

14) Jak najprędsza budowa tymczasem baraków dla bezdomnych i bardziej równomierny niż dotychczas rozdział mieszkań przez odpowiednie opodatkowanie nadmiernie wielkich a zniżki podatków dla sprawiedliwych pomieszczeń. Przymusowe zakwaterowanie bezdomnych, z możliwością wykupu na rzecz bezdomnych.
15) Koncentracyjne obozy pracy dla wszystkich elementów przestępczych, żebraków i włóczęgów.

C. Program polityczny.

1) Religijny Socjalizm przyjmuje jako podstawę zasady **demokracji,** dostosowanej jednak do naszych konieczności życiowych. Koniecznością jest silna władza wykonawcza, która by nie była huśtawką w ręku partyj politycznych. Demokracja nie może wyradzać się w demagogię. Wysłuchana jednak i wykonywana być musi wola narodu, wynikająca z jego charakteru, potrzeb życiowych i ideału narodowego.
2) W szczególnie ważnych momentach winny być liczone nie głosy, ale argumenty rzeczowe w miarę ich wagi.
3) Walka z partyjnictwem.
4) Jak największa **wolność prasy,** natomiast przymus umieszczania i obszernych sprostowań rządowych i prawnie uzasadnionych sprostowań rzeczowych prywatnych. Ostre kary za nadużycia prasowe.
5) Wolność słowa, ale ostre kary za fałsze i inne nadużycia.
6) Ustanowienie placówek nieskrępowanego wypowiedzenia się publicznego każdemu we wszystkich sprawach, przyczem przedstawiciel władzy miałby prawo sprostowania na miejscu fałszu. Podobna instytucja istnieje np. w Anglii.

D. Program narodowościowy.

Polscy Bracia stają na stanowisku narodowym, uważając nacjonalizm w czystej postaci za dodatnią, potężną siłę dzisiejszych czasów. Uważają też, że dopiero odpowiednio skrystalizowane narody utworzyć mogą zdrową, życiową wspólnotę ogólnoludzką. Potępiają natomiast szowinizm, nienawiść narodową a podkreślają braterstwo, współpracę narodów. Dążą do niej przede wszystkim w obrębie narodowościowego państwa polskiego. Pragnieniem naszym jest, by niepolskie narody w Polsce czuły się tak dobrze, by nie grawitowały na zewnątrz, ale ich dążeniem była pomyślność Polski.

Sprawa żydowska.

Żydzi są narodem o wyjątkowej strukturze psychicznej i społecznej i rozwiązanie ich problemu wymaga wyjątkowych kroków. Muszą one iść w dwóch kierunkach: ich odrodzenia ideowego i stworzenia dla nich nowej ojczyzny. Sprawy żydowskiej nie można załatwiać bez Żydów i w duchu nienawiści dzisiejszej psychozy antysemityzmu, ale z dobrą rozwagą, ponieważ nadszedł obecnie czas gruntownego załatwienia tego problemu.

Ci, którzy się zupełnie zasymilowali, nie dla interesu, ale ideowo, powinni być uważani za pełnouprawnionych obywateli państwa. Ci zaś, którzy chcą odejść do nowej ojczyzny, powinni być uważani za gości, z wszelkimi prawami, ale też i z charakterem przejściowym gości. Reszta niezdecydowanych powinna być wychowana w duchu narodowym, z tendencją ku ich nowej ojczyźnie. Sprawy majątkowe winny być uregulowane w duchu sprawiedliwości. Załatwienie sprawy żydowskiej przyczyni się do skrystalizowania i innych narodów, co ułatwi i stosunki międzynarodowe wogóle.

E. Program międzynarodowy.

Uważamy, że nie wszystkie międzynarodówki mają rzeczywiście charakter ogólnoludzki, owszem są tylko przykrywką osobistych, nacjonalistycznych czy różnych innych interesów i takie należy unieszkodliwić a popierać wszelkie rzetelne usiłowania ku zbliżeniu narodów.

Polityka międzynarodowa powinna być oparta na współpracy a nie na gwałcie i nienawiści. Ku temu celowi należałoby obok dzisiejszej Ligi Narodów, która jest właściwie Ligą Państw, stworzyć rzeczywistą Ligę Narodów, do której należeliby przodujący myśliciele wszystkich narodów. Tworzyli by oni Sumienie Ludzkości.

WOLNA MYŚL RELIGIJNA

kwartalnik, od r. 1939 miesięcznik, służy

RELIGIJNO-SOCJALNEJ SPRAWIE POLSKICH BRACI.

Abonament roczny tylko 4 zł., zagranicą 1 dolar. Dotychczasowe zeszyty jeszcze wszystkie do nabycia.

Zamawiać przez wpłacenie po 1 zł. za zeszyt.
Adres redakcji: Kraków, ul. Straszewskiego 2.
P. K. O. 402,878, Grycz, Kraków.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 57, Kraków.

Spis dotychczasowych zeszytów „W. M. R.“:

Nr. 1.: **„WOLNA MYŚL RELIGIJNA“**, rozwinięcie tezy **„religijnego materializmu“.**

Nr. 2.: **„Moskwa czy Rzym, Berlin czy Jeruzalem — Wolna Polska!“** wyjaśnienie stanowiska Polaka i człowieka wobec bolszewizmu, klerykalizmu, rasizmu i judaizmu.

Nr. 3.: **„Jedyny Odpust — Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“** — zwalczenie klerykalizmu u jego podstaw przez wykazanie, że Jezus nie dał klerowi prawa odpuszczania cudzych grzechów a podstawą odpustu jest tylko nasze człowieczeństwo!

Nr. 4.: **„Religia a życie seksualne“**, Str. 104, Ujęcie tego zagadnienia w oparciu o zdobycze najnowszej seksuologii. (Zeszyt ten obszerniejszy kosztuje 1.50 zł.).

P. Hulka-Laskowski tak pisze o tej pracy: „Zeszyt ten staje się wydarzeniem. Głos ten powinien wzbudzić szerokie zainteresowanie i płodną dyskusję!“

Nr. 5, 6 i 7: **„Bracia Polscy“**, — szkic historyczny, przy czym połowę Nr. 6 wypełnia P. Hulka-Laskowski — „Jezus w literaturze światowej ostatniego 15-lecia“, a zeszyt Nr. 7 podaje projekt Odnowy Braci Polskich w dzisiejszej Polsce. (Te trzy zeszyty tylko razem!).

Nr. 8.: **„Czy Biblia jest Bożym słowem?“** — wyniki naukowych badań nad Biblią.

Nr. 9.: **„Nacjonalizm a religia“.**

Nr. 10.: **„Człowieczeństwo“.**

Nr. 11.: **„Unitaryzm“** (najpostępowszy ruch rel.), 1.30 zł.

Nr. 12.: **„Krzyż a swastyka“.**

*

Karola Grycza-Śmiłowskiego inne pisma:

„Z Ziemi Św. nowoczesne Wierzę“, str. 262, 22 ilustracje z Palestyny, zawiera na tle opisu podróży do Palestyny życiorys i naukę Chrystusową, ujętą z nowoczesnego stanowiska, z odrzuceniem wielu kościelnych dogmatów. Druga część omawia podstawowe zagadnienia religijne.

Cena 3.50 zł., również w redakcji WMR.

Streszczenie podstawowych myśli religijnych Grycza-Śmiłowskiego w języku niemieckim podaje **„Kosmos - Religion“** (cena 1 zł.).